

23, rue Taillibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:



LA SEMAINE POLONAISE

3 Francusko-polskie
Marles-les-Mines

(o życiu i pracy
„polskiej” osady)

4 Czym zajmuje się
Bank PKO
w Paryżu?

(informacje ważne dla
wszystkich)

5 Ogródek
przyszłości

(fantastyczne perspektywy
dla ogrodników)

9 Nie poznasz
Brzostka

(najlepiej zobaczyć
na własne oczy)

14 Nowe życie

(kolejny odcinek
wspomnień emigranta)

19 Wodniacy
z Gdańska
na szlaku wielkiej
przygody

(wakacje na wodzie
i nad wodą)

Życie w polskiej „Republice Dziecięcej” zajmującej „terytorium” uroczej miejscowości Podgrodzie w woj. szczecińskim biegnie spokojnie i szczęśliwie. Dzieci same się tu rządzą i na okres wakacji ustanawiają własne prawa i przywileje



Nr 24 (192)

18 CZERWCA 1961
18 JUIN 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES

FP 2373

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

W NUMERZE:



LA SEMAINE POLONAISE

3 Francusko-polskie
Marles-les-Mines
(o życiu i pracy
„polskiej” osady)

4 Czym zajmuje się
Bank PKO
w Paryżu?
(informacje ważne dla
wszystkich)

5 Ogródek
przyszłości
(fantastyczne perspektywy
dla ogrodników)

9 Nie poznasz
Brzostka
(najlepiej zobaczyć
na własne oczy)

14 Nowe życie
(kolejny odcinek
wspomnień emigranta)

19 Wodniacy
z Gdańska
na szlaku wielkiej
przygody
(wakacje na wodzie
i nad wodą)

Życie w polskiej „Republice Dziecięcej” zajmującej „terytorium” uroczej miejscowości Podgrodzie w woj. szczecińskim będzie spokojnie i szczęśliwie. Dzieci same się tu rządzą i na okres wakacji ustanawiają własne prawa i przywileje



Nr 24 (192)

18 CZERWCA 1961
18 JUIN 1961

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES

FP 2313

W świecie i w Kraju UROCZYSTE OBCHODY TYSIĄCLECIA POLSKI

- Na górze Świętej Anny u stóp pomnika Czynu Powstańczego
- W piastowskim grodzie — Legnicy w rocznicę bitwy z Tatarami
- Pamięci Ignacego Krasickiego i wieku Oświecenia w Polsce

W CAŁYM świecie, gdzie tylko są skupiska polonijne, w ostatnich miesiącach obchodzone są uroczystości Tysiąclecia Polski. Na innym miejscu w dzisiejszym numerze piszemy o obchodach Tysiąclecia we Francji.

Największe uroczystości odbywają się oczywiście w Kraju. Jest to już drugi rok wielkiego jubileuszu narodu polskiego i państwa polskiego, obchodzonego, jak wiadomo, w latach 1960—1966. W ubiegłym roku główną pamiętną uroczystością było 550-lecie zwycięskiej bitwy z Krzyżakami pod Grunwaldem. W tym roku centralne uroczystości, oprócz szeregu mniejszych obchodów związanych z historycznymi datami i miejscami zapisanymi złotymi zgłoskami w historii Polski, poświęcono czterdziestej rocznicy III Powstania Śląskiego.

P O LICZNYCH lokalnych imprezach i zgromadzeniach byłych powstańców, które odbyły się niemal we wszystkich miejscowościach polskiego Śląska, główne uroczystości miały miejsce ostatnio na Górze Sw. Anny, pod którą przed czterdziestu laty powstańcy śląscy toczyli najbardziej zacięte boje o połączenie Śląska z Polską.

U stóp wspaniałego Pomnika Czynu Powstańczego, dłuta wybitnego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego, zebrało się około 170 tysięcy ludzi, w tym kilka tysięcy byłych powstańców, uczestników walk o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska, o złączenie go z polską Macierzą.

„Bitwa o Górę Sw. Anny — stwierdził w czasie uroczystości w swym przemówieniu przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki — o wiana legendarną sławą polskiego poświęcenia i przetrwania, weszła na zawsze do skarbnicy najpiękniejszych wolnościowych tradycji naszej narodowej przeszłości”.

Trzeba przypomnieć, że przeciwko powstańcom śląskim, robotnikom i chłopom, wystąpiły w pamiętnym roku 1921 bandy niemieckiego Selbstschutzu, zasilone szowinistami z głębi Rzeszy, którzy spełnili rolę dowódców. Nieprzypadkowo byli wówczas wśród nich przyszli współpracownicy Hitlera i ludobójcy z okresu ostatniej wojny, jak

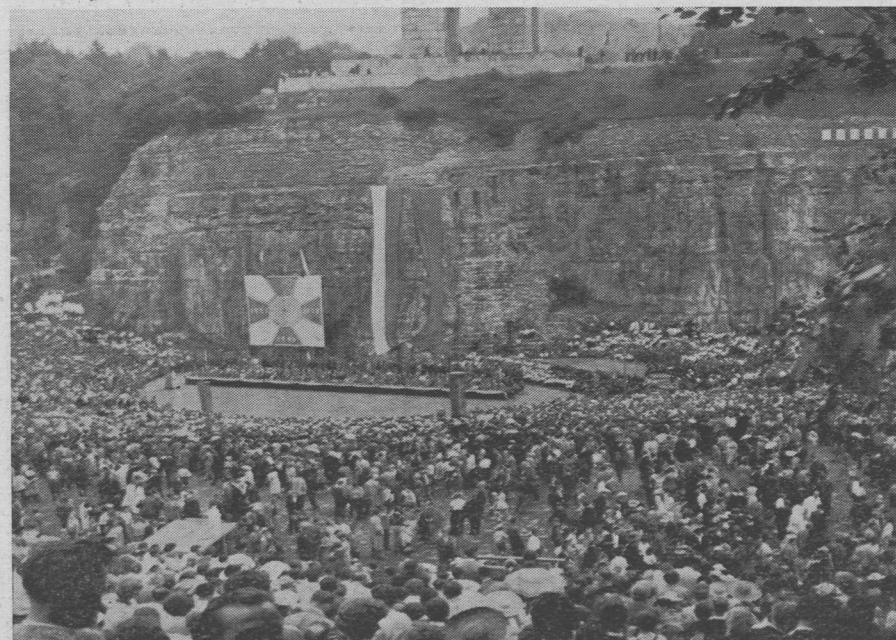
np.: Roehm, Heydebreck, gauleiter Prus Wschodnich Erich Koch, komendant obozu w Oświęcimiu Rudolf Hoess, kat z obozu Sachsenhausen Gustaw Sorge i wielu im podobnych.

Z CENTRALNYMI uroczystościami na Górze Sw. Anny zbiegły się obchody w Legnicy, także na Śląsku. Odbyły się one przy udziale 20 tysięcy osób. Obchody związane były z rocznicą bitwy Polaków z Tatarami w 1241 r., w której padł książę piastowski Henryk Pobożny, rzecznik połączenia wszystkich ziem polskich, wstrzymując dalszy pochód najeźdźców. Na legnickim polu bitwy w zabytkowym kościółku otwarto muzeum historyczne.

„Dni Legnicy” są okazją do zapoznania całego polskiego społeczeństwa z historią tego regionu i jego społecznymi i gospodarczymi osiągnięciami. Legnica jest stolicą nowego okręgu miedziowego.

W LIDZBARKU Warmińskim w woj. olsztyńskim, w pałacu wzniesionym przez biskupa i bajkopisarza Ignacego Krasickiego, otwarto wielką wystawę pt. „Ignacy Krasicki i wiek Oświecenia”. Ekspozycje dostarczyło sześć największych muzeów warszawskich. I ta impreza objęta jest (o czym już informowaliśmy) tegorocznym programem obchodów Tysiąclecia, z racji 160 rocznicy śmierci tego wybitnego Polaka.

Ogólny widok uroczystości u podnóża góry Sw. Anny i Pomnika Czynu Powstańczego



POLSKO - FRANCUSKIE MARLES - les - MINES

P RZED WOJNĄ 1914 roku żył tu tylko jeden jedyny Polak. Sekretarz generalny merostwa Marles-les-Mines, p. Jean Rattel, rozmówiony w dziejach swej miejsciny, wyszperał nawet jego nazwisko: był nim Piotr Orłowski, któż mógł przypuszczać wtedy, że w 12 lat później osada Mar-

les powiększy czterokrotnie swą ludność, a olbrzymią większość mieszkańców stanowią będą Polacy?

Imigracja polska trwała 5 lat. Ludność, która zjechała tu wówczas, trzymała się z daleka od Francuzów, tworząc zwartą, odizolowaną grupę. „Un village polonais en pleine France” — pisał jeszcze we wrześniu 1939 roku o Marles paryski tygodnik „Match”. Stopniowo, z biegiem lat i w miarę dorastania młodego pokolenia zanikać zaczęły różnice pomiędzy ludnością francuską a polskimi emigrantami. I dzisiaj nie ma chyba w Marles rodziny, w której nie byłoby mieszanych, polsko-francuskich małżeństw. Przykładem tych powiązań może być choćby rodzina mera, p. Gabriela Pignon: siostra i córka zamężne z Polakami, kuzyn ożeniony z Polką.

„Opanowanie” Marles przez Polaków w trzydziestych latach nie było pierwszym w dziejach tych okolic „najeźdem”. Znakomity historyk francuski Jules Michelet nazwał dzielnicę Artois miejscem wojennych spotkań. Istotnie, odkąd Marles istnieje (nazwę tę, w różnych odmianach, spotkać można na łacińskich mapach X i XI wieku, ale założenie osady nastąpiło dużo wcześniej, już w początkach naszej ery) odbywały się tutaj ustawiczne najeźdy. Dotarły w te strony szczepy celtyckie, przybywające z Germanii, zajęli ten kraj Rzymianie w okresie podboju Galii. Artois było tą częścią Flandrii, która kolejno z prowincji francuskiej stawała się niezależnym księstwem, a następnie była przedmiotem sporu i walki pomiędzy Francją, Anglią, Hiszpanią i Austrią.

WIADOMOŚĆ DLA GÓRNIKÓW-EMERYTÓW!

Podpisanie polsko-francuskiej umowy
w sprawie Westfalaków na str. 16

dokończenie na str. 10 — 11

NIE TYLKO DLA AMATORÓW

Ogródek przyszłości



Ogrodniczka siedzi w fotelu — a zdalnie kierowana kosiarka „strzyże” sama trawniki...

DLACZEGO w dużych miastach i ośrodkach przemysłowych z nastaniem wiosny tysiące ludzi ogarnia gorączka... „ogrodkowa”? Znaczenie z pewnością „działkowiczów”, którzy po ukończeniu pracy, uzbrojeni w nasiona, sadzonki i różne narzędzia, pędzą do odległych nierzadko ogródków działkowych — a może sami jesteście opętani tym miłym i przydatnym hobby? Przyspolicie sami, że nie chodzi tu tylko o korzyści, jakie daje uprawa niewielkiego nawet kawałka ziemi, ale głównie o odpoczynek po pracy spędzonej w czterech ścianach biura lub fabryki, o odprężenie nerwowe, o możliwość oddechnięcia świeżym powietrzem.

Własny ogród, choćby mały, to dobra rzecz. Chcecie wiedzieć, jak wyobrażają go sobie w niedalekiej przyszłości naukowcy i technicy? I czy taka perspektywa Wam odpowiada?

Nakręcamy numer jednej ze znanych firm ogrodnich: „Halo, proszę założyć w moim ogródku 30 m² trawnika, 10 m² kwietnika i 20 m² takich to i takich warzyw. Proszę też o zainstalowanie ogrodnika-roboty, który będzie pielęgnował to wszystko oraz o wypożyczenie w określonym czasie zdalnie kierowanej kosiarki do przystrzyżenia gazonów...”

Są to konkretne projekty, które mogą być zrealizowane bardzo szybko. Ich intencją jest przede wszystkim umożliwienie mieszkańcom miast założenia małego nawet ogródka w różnych warunkach: koło domu, na tarasie, na płaskim dachu, nawet na balkonie. Wystarczy wtedy zamówić w odpowiedniej firmie żądaną powierzchnię trawnika, kwiatów itp. zasadzonych już na specjalnych platformach. Gotowy ogródek zjawia się na życzenie. Warto dodać, że hodowcy przygotowali w tym celu specjalną odmianę trawy — niską i bardzo gęstą, która robi wrażenie puszystego dywanu, oraz niskopienne odmiany różnych kwiatów w zależności od warunków, klimatu itp.

NAJWIĘCEJ kłopotu sprawia, oczywiście, amatorom — ogrodnikom (nie mówiąc już o zawodowych) uprawa ziemi i podlewanie. Suchy rok — to nieustanne bieganie z polewaczką i dźwiganie wiader wody.

- Trawnik na żądanie
- Nie będzie kłopotów z suszą
- Siedząc w fotelu możemy... kosić
- Ciepłarnia samoobsługowa

Otóż technicy proponują założenie w ogrodzie całego systemu automatycznych polewaczek. Pod ziemią zainstalowano by sieć rur doprowadzających wodę. W odległości co 5 metrów znajdowałyby się tu urządzenia do polewania, także ukryte w ziemi. Ogrodnik naciska guzik w aparacie stanowiącym swego rodzaju centralę całej aparatury: polewaczki automatycznie wysuwają się nad powierzchnię ogrodu, zraszają grządki i trawniki i chowają się pod ziemią, aby nie stanowić przeszkody np. przy stryżeniu trawników.

Automatyczne polewaczki spełniałyby także inne funkcje: wraz z wodą mogłyby dostarczać roślinom chemiczne nawozy w stanie rozpuszczonym a także rozpryskiwać środki chwastobójcze. Rola ogrodnika ograniczałaby się rzeczywiście tylko do kierowania tą aparaturą. Tym bardziej, że i pielęgnacja trawników...

Otóż tak — ogrodnik siedzi sobie wygodnie w fotelu i za pomocą małego aparatu kieruje zdalnie pracą kosiarki. Porusza się ona z szybkością 3 km/godz., a można nią kierować nawet na odległość 1600 m. Czy można sobie wyobrazić większą wygodę?

Ale dla amatorów ruchu na pewno lepsze będą kosiarki elektryczne, którymi trzeba kierować, kosząc trawę z szybkością 20 m² na min.

Do dużych ogrodów najlepsze są motokosiarki, które jednocześnie zbierają trawę i odrzucają na bok, aby ją można było łatwo zbierać.

SKORO JUŻ jesteście przy dużych „przedsięwzięciach” ogrodnich — to warto wspomnieć o nowościach dla właścicieli ciepłarni.

Idealem jest, oczywiście, ciepłarnia zautomatyzowana. Dysponuje ona trzema klimatami, regulowanymi przez tzw. termostat, sztucznym oświetleniem w różnych kolorach i różnym nasileniu światła, systemem ogrzewania ziemi, systemem zraszania. Specjalne urządzenia zapobiegają także chorobom roślin.

Powietrze w takiej ciepłarni odświeża się... 28 razy na godzinę.

W sumie można więc w niej wyczyniać cuda, hodować najrozmaitsze gatunki roślin, niezależnie od pory roku. A wysiłek? Oszczędźcie sami.

Zapomnieliśmy jeszcze o małym chociażby basenie, który tak bardzo przydałby się w naszym ogródku. Także — na zamówienie. Przeprowadzenie odpowiedniej instalacji i zmontowanie go z elementów plastikowych nie wymaga dużo czasu. A dla amatorów sportu pływackiego w ciągu całego roku (we własnym basenie) przewiduje się ogrzewany pawilon z przezroczystego plastiku. Można się kąpać nawet zimą prawie bezpośrednio — na „łonie” natury...

...I cóż Wy na to Czytelnicy? Spodziewam się, że ogrodnicy zawodowi westchnęli sobie szczerze do takiej perspektywy. A amatorzy? Ze co? Ze wolicie nawet ból w krzyżu, byle tylko poczuć fizyczne zmęczenie, poruszać się po wielogodzinnym ślęczeniu za biurkiem? Ano zobaczymy. Bo doświadczenie uczy, że nowości techniczne przyjmują się bardzo szybko i jeszcze szybciej do nich przywykamy.



Coraz szybciej i wygodniej

W międzywojennej Polsce udało się zelektryfikować linie kolejowe jedynie w tzw. „węzle warszawskim”, czyli podmiejskie trasy dojazdowe do Stolicy, które zresztą Niemcy w czasie okupacji niemal całkowicie zniszczyli. Przedwojenne plany zelektryfikowania szlaku Kraków-Zakopane dla celów turystycznych pozostały na papierze. Kolej w Polsce była właściwie wtedy XIX-wieczna, przestarzała, a górnośląski okręg przemysłowy był jedynym wielkim zagłębiem przemysłowym w Europie z zafacowanym systemem komunikacyjnym, i to zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie granicy. Po wojnie

trzeba więc było pracą elektryfikacji kolei rozpocząć od początku. Najpierw zelektryfikowano ponownie węzeł warszawski. W 1955 r. elektryczne pociągi ruszyły z Warszawy do Piotrkowa i Łodzi, a równocześnie od Piotrkowa, nie przerywając ruchu prowadzono elektryfikację głównej linii w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska, zwanej kiedyś trasą „kolei warszawsko-wiedeńskiej”. Od lutego 1956 r. elektryczne połączenie z Warszawą otrzymała na tej linii Częstochowa, a w niespełna rok później Sosnowiec, Katowice i Gliwice. Przeważenie trakcji z parowej na elektryczną bez wstrzymania normalnego ruchu pociągów było szczególnie trudne na odcinku zagłębiowsko-górnośląskim. Ale udało się z całym powodzeniem. Niebawem Gliwice i Katowice otrzymały połączenie elektryczne z Krakowem, a Kraków tym samym przez Katowice z Warszawą. Prace postępowały dalej, poszerzano zasięg węzła warszawskiego, rozpoczęto przebudowę linii Warszawa-Poznań przez Kutno, od Gliwic zaś zakładano instalacje w kierunku Opola i dalej aż do Wrocławia. Dziś Wrocław ma już elektryczną łączność kolejową z Krakowem, Łodzią i Warszawą przez Opole, Gliwice, Katowice. Nasze zdanie przedstawia właśnie pierwszy elektryczny pociąg, który z Gliwic przybył do Wrocławia. Trzeba dodać, że Niemcom nigdy nie udało się zelektryfikować linii kolejowych tych regionów. Praca nad rozbudową i unowocześnieniem linii kolejowych w Polsce trwa nieprzerwanie. Przebudowuje się obecnie linie: z Katowic do Bielska, z Wrocławia do Wałbrzycha i z Wrocławia do Poznania, oraz w dalszym biegu z Warszawy przez Kutno do Poznania i w kierunku Wybrzeża.

Za ich pośrednictwem poznajemy Polskę

CAF to skrót dobrze znany Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”, jak i niemal wszystkim innym czytelnikom czasopism polskich w Kraju i za granicą. Oznacza: Centralną Agencję Fotograficzną w Warszawie, której fotoreporterzy zaopatrują dzienniki i czasopisma w fotograficzną informację, piękne zdjęcia obrazujące wszechstronnie życie Polski. CAF współpracuje z podobnymi placówkami zagranicznymi. We Francji jego zdjęcia do prasy rozprowadza znana fotograficzna agencja „Keystone”. W drodze wymiany CAF publikuje w Polsce zdjęcia prasowe „Keystone” z Francji i innych krajów. Kilka razy w ciągu dnia między placówkami w Paryżu i Warszawie następuje wymiana fotografii nie tylko drogą lotniczą, ale wszystkimi znanymi dziś sposobami technicznymi, a więc przy pomocy „tele-foto”, czy „radio-foto”, gdzie odległość Paryż-Warszawa czy odwrotnie pojedyncze zdjęcie odbywa w ciągu kilku sekund. Podobną wymianę jak z „Keystone”, CAF prowadzi z 49 wielkimi agencjami fotograficznymi na całym świecie. Ostatnio CAF obchodził dziesięciolecie swego istnienia, a w ramach jubileuszowych uroczystości otwarto w salach warszawskiej Politechniki interesującą wystawę najlepszych zdjęć prasowych fotoreporterów CAF-u. Fragment wystawy przedstawia nasze zdjęcie, oczywiście również dostarczone przez CAF.



NIE POZNASZ

Brzostka

Nasz Czytelnik, Józef Dudek z Clairvivre (Dordogne), przysłał do redakcji list: „...Pisała mi siostra — gdybyś powrócił do Brzostka, to byś go teraz nie poznał, na gruzach stoją nowe bloki, elektryka pozaciągana wszędzie, tak samo i gaz, szosa asfaltowa, zaraz widać, że gospodarz dba o wszystko... Prosiłbym Was bardzo, żeby zamieścić w „Tygodniku” jakiś widok z tego mojego rodzinnego miasteczka, które opuściłem w 1930 roku”.

To prawda. Brzostek sam siebie nie poznaje, bo nie chce poznać. Brzostek ma dziś tylko 1052 mieszkańców, a wraz z 8 wsiami, które należą do Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzostku — 5353 mieszkańców. Ale co to za ludzie! Postanowili przywrócić Brzostkowi rangę miasta (był nim od Kazimierza Wielkiego, a siedzibą starosty od początku XVI do końca XIX wieku), mało tego — postanowili z Brzostka zrobić miasto przemysłowe i konsekwentnie do tego celu dążą.



Jeszcze stoi płot po budowie, ale szkołę podstawową i rolniczą ogradza się siatką. Widać tu piękne położenie Brzostka na stoku Podgórze Karpackiego. Turystyka — to również jeden z punktów, na które liczy miasteczko przekształcając się w miasto

BRZOSTEK był bardzo zniszczony podczas pierwszej wojny światowej i te gruzy przeleżały do drugiej wojny — pisze nam p. Józef Dudek. Podczas drugiej wojny Brzostek znalazł się w pasie frontowym i został zniszczony w 80%.

Najpierw trwała żmudna odbudowa. Na nowo zaczęła urządzać Brzostek — młodzież. Zbudowała stadion sportowy z magazynem na sprzęt, szatnią i domkiem dla gospodarza. Rynek, z zagnojonego postoju furmanek, młodzi zamienili na skwer z pomnikiem ku czci poległych. Dynamo zasiliło prądem 3 latarnie i kilka domów. W 1951 roku w budynku przedwojennego posterunku policji urządzono ośrodek zdrowia i izbę porodową.

Rada narodowa sprowadziła wówczas z Krakowa aptekarza; zgodził się zostać, bo z latarni na rynku wywnioskował, że w Brzostku jest elektryczność. Zjechał z rzeczami, żoną, a ta jak nie zaczęła mu wymyślać: „Ty stary, lisy, łeb ci się świeci, a nie elektryczność”. Bo w ich mieszkaniu była jeszcze tylko nafta. Lecz już w 1952 roku cały Brzostek został zelektryfikowany, powstało kino, które dało na premierę film z Gerardem Philipe „Fanfan-Tulipan”.

W tym samym roku zaczęły rosnąć pierwsze nowe murowane domy. W piętrowym domu ludowym znalazła się biblioteka i świetlica ze sceną. W 1953 roku 8 dziewcząt zebrało się i

zaczęło śpiewać — teraz Brzostek ma 40-osobowy chór, kapelę ludową, orkiestrę dętą i organizuje zespół taneczny. Koło domu ludowego urządzono park. Powstała lecznica weterynaryjna, nowa apteka, remiza strażacka.

W 1955 roku gminna spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej” zbudowała nowe magazyny, piekarnię mechaniczną (3 t pieczywa na dobę), wytwórnię wód gazowych, rozlewnię piwa, młyn elektryczny, teraz buduje rzeźnię i masarnię. Kółko rolnicze od 1957 roku zbudowało tartak, cegielnię polową, ośrodek maszynowy, gdzie jest ciągnik, 2 agregaty ośmiotowe i 4 silniki.

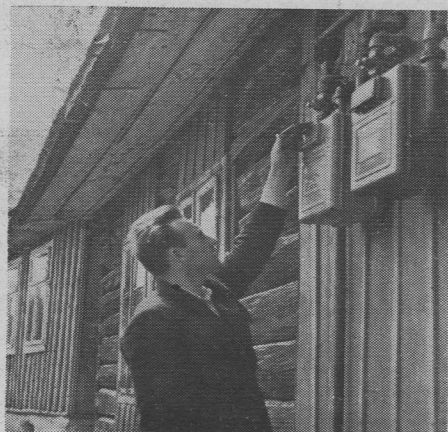
Brzostek został zgasifikowany, zaczęto budowę wodociągów, kanalizacji, nawierzchni ulic. Społeczny komitet budowy zwozi już cegłę, żwir i piasek na nowy budynek ośrodka zdrowia oraz nowy budynek lecznicy weterynaryjnej.

Brzostek odwołał się do pomocy państwa tylko w elektryfikacji oraz dostał część materiałów do budowy remizy, domu ludowego i sali gimnastycznej w szkole. Cała reszta powstaje z inicjatywy, pracy i pieniędzy mieszkańców Brzostka.

Może Pan być dumny z rodzinnego miasteczka, Panie Józefie Dudek, i niech Pan koniecznie je odwiedzi, zobaczy to wszystko na własne oczy!

B. O.

10 maja uroczystie otwarto fabrykę wafli i cukierków, maszyny sprowadzone z Poznania ustawiono w budynku kasy spółdzielczej. „Przyszłość Brzostka, to przemysł — mówią tu ludzie. — Mamy doskonałą glinę, płytki węgiel brunatny, pewno naftę i inne bogactwa. Jesteśmy w powiecie pierwszym miasteczkiem, które nie licząc Jastki otworzyło fabrykę, wywalczyliśmy ją sobie, malutki Brzostek, o którym nikt nie wie, wywalczy wszystko, co chce, zobaczcie!” Największy skarb jednak to ci ludzie!



W 1957 r. Brzostek został zgasifikowany, ze sprzedaży części terenów gromadzkich kupiono 3200 m rur, a całą resztę wykonali w czynnie społecznym brzostkowie. Gazowy piec kuchenny, ogrzewanie gazowe — to jedna z wielu atrakcji miasteczka, które przyciągają tu ludzi. W 1950 r. było 200 numerów, teraz są 263 numery, a jakieś 20 w budowie — nowe już tylko murowane!



„Niektóre drzewka mają już 8 lat, sadziłem je własnymi rękami razem z całą naszą młodzieżą — opowiada przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, Jan Kolbusz. — A teraz wyrasta nam za domem kultury nowa ulica, nazwalimy tę kolonię Równie, ponieważ biegnie obok łąk i pól na terenach odwiecznego bagna-jeziora, osuszylismy tutaj pod uprawę około 120 hektarów”



P. Józef Dudek ma zapewne w pamięci tamtą chatynkę pod strzechą w głębi, tak mieszkało przecież wielu brzostkowie przed 30 laty, gdy wyemigrował stąd do Francji. Tak do niedawna mieszkał jego brat stryjeczny, Stanisław Dudek. Oto buduje się nowy dom p. Stanisława Dudka (stoi z prawej, w Poznaniu z przewodniczącym GRN). Ma on tylko 88 arów, lecz dostał od państwa 25 tys. zł na spłaty przez 15 lat



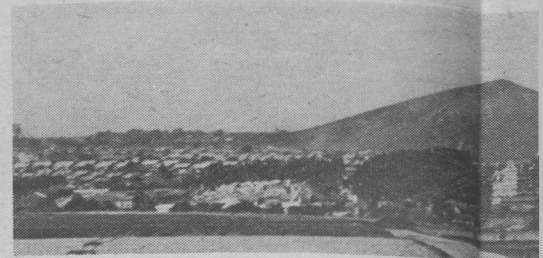
Słynęły kiedyś wspaniałe brzostkie garnki fladowane, na których mienily się tęczo stojące farby. Tradycji garncarskiej broni jeszcze Jan Maziarz w Woli Brzostockiej, niestety, zwykłymi donicami, choć ten fach trwa w rodzinie pół wieku, a może i więcej. Z wyrobu donic — zbudował sobie murowany dom; naprzeciwko stoi nowy, tłumnie odwiedzany dom kultury



FRANCUSKO-POLSKIE MARLES



110 lat temu odkryto w Marles-les-Mines pokłady węgla. Odtąd gromadki górników idących do pracy ze swymi nieodłącznymi „musettes” stały się najbardziej typowym obrazkiem życia tej miejscowości poślubionej podziemi



dokończenie ze str. 3

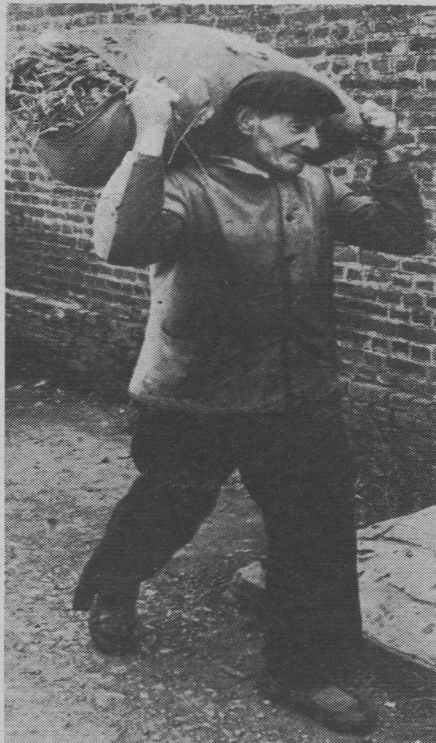
Imigracja Polaków do Marles wiąże się już z bardziej pokojowym (powinąwszy lata ostatniej wojny) okresem rozwoju miasteczka. Rozwój ten rozpoczął się w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a wzmocniony został potężnie w okresie panowania Napoleona III po wykryciu w Marles bogatych złóż węgla (są one zaliczane do najlepszych w departamencie Pas-de-Calais, a nawet w całej Francji). Miasteczku przybywają nowe dzielnice mieszkalnych domów, szkoły, stadion, kina, kawiarnie. Polaków z pochodzenia spotyka się przede wszystkim wśród górników, którzy stano-



Co sobotę odbywa się targ na rozległym placu przed merostwem. Rozbrzmiewa wtedy głośno język polski obfitujący w wyrażenia tego rodzaju jak: metka, leberka, szmirka. Są to znakomite specjalności polskich wędliniarzy i rzeźników



Codziennie o tej samej porze, wracając z szychy, górnicy odnajdują urodę swiata w szklance jasnego piwa i uśmiechu złotowłosej dziewczyny. Jest nią przeżyła Ania Wachowiak, z „Café Bellevue”



P. Stanisław Dylewski jest jednym z najstarszych mieszkańców kolonii. Ma 78 lat, wychował 5 dzieci i 7 wnuczków, ale mimo swego wieku nie pędzi beczynnego żywota starego emigranta



Pani Katarzyna Wachowska ukończyła 70 lat. Z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego merostwo urządziło uroczysty obchód „złotych godów” państwa Wachowskich



Większość ludności w Marles-les-Mines teli polskich nie ma więcej niż 20%. Hen- już we Francji, są górnikami, jak ich ojco- dzenia. Takich jak oni jest tu wielu. Są sy-



Jeszcze dziś doskonale pamięta potężną imigrację polską p. Gabriel Fignon (po prawej), piąty z kolei w obecnym stuleciu mer miasta Marles-les-Mines



Praca nie kończy się po powrocie z szychy. Ogródki są dla p. Stanisława Dutkiewicza, p. Pawła Wiśniewskiego i setek innych górników polskich i francuskich nie tylko okazją do odpoczynku po pracy, ale także i poważną pozycją w domowym budżecie. Uprawiane są troskliwie i starannie



Ulice Marles są niemal puste. Spokojne, ci- niemal wymarłego. Ożywienie panuje jed- zwłaszcza w dni po wypłacie. Szeregi bliźn- mieszkańcy miasta. Domki te może nie są na-

LES - LES - MINES



wią trzon ludności Marles, ale są także i sklepy polskie. Zastępcą mera jest p. Jan Wróblewski, właścicielem lokalu, w którym odbywają się wszystkie polskie imprezy — p. Lis. Są polscy szewcy — pp. Mieczysław i Franciszek Wójcikowie, polska wróżka z kart oraz kupcy i rzemieślnicy wszystkich niemal branż. Jest zbudowany specjalnie dla emigrantów polski kościół i trzech księży Polaków.

Życie Marles jest prawdziwie francusko polskie. Polacy tutejsi wniknęli już w tutejsze życie głęboko — życie górników nie pozbawione niebezpieczeństw, trudów i trosk. Jednocześnie wywarli na tym miłym miasteczku piętno swojego charakteru i upodobań.

Jest ich zbyt wielu, aby Marles nie odczuwało ich obecności. W ten sposób rozrosła się w Artois „wioska polska” w miasteczko polsko-francuskie, w którym usłyszysz na każdym kroku obydwa języki, możesz pójść od czasu do czasu i na polskie imprezy. Gdy do Pas-de-Calais przyjeżdża jakiś zespół polski, musi on odwiedzić również Marles. Niedawno wystąpił tu Zespół Ziemi Lubuskiej, wkrótce potem świetnie bawiła się ludność tutejsza na „Balu Tysiąclecia”. Dzieci polskiego pochodzenia korzystają w szkołach z możliwości nauki polskiego. I na nich opieramy nadzieję, że Marles-les-Mines zachowa nadal swój polsko-francuski charakter.



stanowią górnicy. Aż 70% jest wśród nich Polaków z pochodzenia, ale obydwaj Cierpiątka i Jan Bładysław należą do drugiego pokolenia emigrantów. Urodzeni w kraju, władają biegle obydwoma językami, zachowali świadomość polskiego pochodzenia, rzetelnymi obywatelami kraju osiedlenia



to górnicze miasteczko robi wrażenie nie tylko w dzielnicy sklepów i na rynku, łączących domków zamieszkujących pracowników. Najpiękniejsze, ale dostatecznie przytulne



Drużyna piłkarska, złożona głównie z Polaków, wróciła niedawno z Kraju. O pobycie opowiedział radny miejski i sekretarz klubu p. Tadeusz Kurek (drugi od prawej)



Szyb N° 2 odgrywa dzisiaj już tylko rolę wentylatora. W roku 1866, 28 maja, wydarzyła się tu katastrofa, która spowodowała olbrzymie szkody w kopalni, a wielkiemu pisarzowi Emile'owi Zoli posłużyła jako materiał do powieści „Germinal”



Przed trzema laty wybudowano gmachy nowego zespołu szkolnego im. Pierre Curie i Marii Skłodowskiej. Blisko 3/4 uczniów stanowią dzieci polskiego pochodzenia. Wśród grona nauczycieli i opiekunów młodzieży spotyka się również wiele polskich nazwisk

Sekretarz generalny merostwa, p. Jean Ratel, zna wszystkich mieszkańców Marles. Od lat prowadzi badania nad dziejami miasteczka. Wyniki ich zamieścił w książce „Etude historique sur Marles-les-Mines” oraz w swej powieści „Ouragan sur la harde”



Maria Rodziewiczówna

STRASZNY DZIADUNIO

Wiesz, w której przebywa na praktyce Hieronim Białopiotrowicz, zalewa powódź. Wszyscy chronią się na wzgórzu. Nagle dostrzegają płynącą na dachu postać ludzką. Hieronim, świetny pływak, rzuca się na ratunek.

(3)

— A ja mówiłem, że to kobieta! — szepnął Litwin.

— Czy żyje przynajmniej? Podobna do siebie? — zagadnął chłopak, oglądając się wokoło i wstając.

— Żyje, biedactwo, żyje! — wołała panim głosem naczelnikowa.

— Pokażcie mi ją! Może to syrena?

— Aha, syrena! — parsknął śmiechem Grocholski, odstepując od leżącej na trawie ofiary powodzi.

Hieronim spojrzał ciekawie i skrzywił się.

Przed nim okryta pledem inżynierowej, leżała dziewczynka kilkunastoletnia, drobna, chuda, sina.

Miała na sobie strzępy grubej koszuli, czerwona, wyszarzała spódniczkę do kolan; bosa ciemne nogi krwawiły w kilku miejscach, małą jak pięść twarzyczkę zakrywały zupełnie roztrzaskane czarne włosy, pełne zielska i szlamu.

W kurczowo zaciśniętej ręce trzymała wciąż drzazgę dachu, a wyglądała bez życia.

— Ten patyk z suchej miotły już nie zię! — zawołał Hieronim, klękając nad nią.

— Owszem, owszem — wołała pani naczelnikowa. — Serce bije, ręce ciepłe!

— Bo jeszcze nie zastygły! — mruknął student, biorąc na kolana głowę dziewczynki i odgarniając włosy z jej czoła.

— Szaniarski! — zainterpelował jednego z gapiących się kolegów. — Masz pewnie w mantelzaku butelczynę?

— Mam parę kropel! — odparł zagadnięty.

— A co? Duszą i starą Szaniarski ratuje zawsze z najgorszych niebezpieczeństw! Daj no, bracie!

Student przyniósł rżniętą flaszkę. Hieronim z trudnością otworzył zaciśnięte zęby dziecka i wlał w gardło trochę wódki.

— No, że niepiękna, to widocznie, ale że uparta, o tym ja coś wiem. Ledwie ją oderwał od dachu i maluczko mnie nie pociągnęła na dno! No, nie szczerz zębów! Połknij jeszcze odrobinę!

Naczelnik tymczasem, spojrzawszy obojętnie na zdobycz pana Hieronima, odszedł znów nad wodę, wezwawszy Grocholskiego i Żabba.

Wzięli narzędzia, zmierzili wysokość wody — powódź już nie rosła. Zaczęli naukową gawędkę.

— Trzeba nam będzie poszukać schronienia za lasem w jakiejś bezpiecznej wsi.

— Byłem tam onegdaj na robocie — objaśnił Grocholski. — Sądzę, że się znajdą mieszkania.

— A ot i słońce zachodzi! — wtrącił Żabba.

— Możemy iść. Co przepadło, zginął Ciekawym, czy Białopiotrowicz ocucił małą.

Wrócili do drzewa, gdzie skupiła się reszta. Dziewczynka siedziała już na ziemi, otulona burką studencką, zalekła, drżąca, wlepiając w twarz Hieronima piwne, łzami zasłone oczy.

— No, żyje! — rzekł naczelnik. — To i dobrze. Możemy iść.

— Dokąd? — zagadnęła pani i nie czekając na odpowiedź trzepała dalej: — Ale wiesz, mężu, to niemowa! O co się spytać, milczy!

— Niemowa? Krzychała przecie ratunku. Mniejsza z tym. Chodźmy! Znajdą się rodzice!

Żabba wziął dziecko za ramię.

Spojrzała dziko, usunęła się.

— Oho, księżniczka z bajki. Bierz ją, Ruciu!

— A biore. Może się rozmyśli i przetnówi.

Orszak ruszył. Na czele wódz rzeszy z lunetą pod pachą, dalej pani pod eskortą



Grocholskiego i dwaj studenci, obładowani tłumokami. Pochód zamykał Żabba z przyjacielem.

Dziecko, gdy je Hieronim wziął na ręce, zaczęło płakać. Nie zważał na to i niosąc je, ruszył za towarzystwem dowcipkując po swojemu z Żabką.

Po chwili uspokoiło się biedactwo, spojrzęło w górę, w śmiejące się oczy chłopca, przytuliło mu się do piersi, przymknęło zmęczone płaczem oczy.

Usypiała, kołysana ruchem i okropnym zmęczeniem. Już jej nic złego nie mogło spotkać.

Szli tak wśród lasu godzinę i mrok zapadł zupełny, gdy zaczerniała przed nimi wieś, mrugając światłkami z okien. Zaczęło nawoływać ludzi.

Po chwili tłum ich otoczył. Dobijano się jak o honor, o przyjęcie rozbitków, porwano ich tłumoki i Hieronim ani się obejrzał, jak się znalazł z Żabką w obszernej izbie, otoczony całą chłopską rodziną, wyprzedzającą się w usługach.

Dziecko spało cichutko.

— A to co, panie? — zagadnął gospodarz, gdy chłopiec układał drobiazgi ten na swej burce, na ławie.

— Szczupak na sprzedaż. Niech śpi tymczasem.

— Ej, pan żartuje! Toż to człowiek!

— Nawet kobieta. Złowiłem w powodzi. Może ją znacie?

Wszystkie twarze pochylały się nad uspioną — każdy się cofnął, ruszając ramionami.

— Nietutejsza — odparł gospodarz. — Musiała ją rzeka z góry gdzieś porwać. No, niech śpi! Jak ma rodziców, to się upomną. Prosimy tymczasem panów na wieczór.

Młodzi ludzie rzucili się do jadła z dobrane zrozumianą zaciekością; wśród wrzawy rozmów, śmiechu, anegdot Hieronima, szczeru misek i łyżek, nikt nie dosłyszał płaczu rozbitka.

Zbudził ją hałas, przeraził widok tyłu obcych i lkała, tuląc się do ściany, jak młody wilczek, na wpół tylko oswojony.

Nagle przypomniał ją sobie Hieronim, zajrzał w kąt.

— Może ci się jeść chce, dziecko? — spytał, głaszcząc ją po głowie.

— Bardzo! — szepnęła, biorąc w obie dłonie jego rękę.

— No, to chodź do stołu!

Chciała usłyszeć, ale nie miała siły utrzymać się na nogach, upadła, rzucając mu spojrzenie konającego ptaszka.

Wzrok ten dziwnie mu szedł do serca.

Żabba miał siostrzyczkę, w takim wieku, która mieszkała razem z nimi w Petersburgu.

Hieronim, sierota bez ojca i matki, lubił dziecko, bawił się z nim, swawolił, kupował łakocie.

Przed rokiem szkarlatyna ją zabiła. Konając, patrzyła na brata i przyjaciela takim samym żalonym wzrokiem, prosząc o ratunek.

Student się pochylił, wziął na ręce małą, pocałował w chude policzki i zaniósł do stołu.

— Mleka, matko! — poprosił gospodyni.

Nakarmił ją, trzymając na kolanach. Piła chętnie, cchiwie, ciepło wybiegło jej na twarzyczkę rumieńcem. Milczała jednak ciągle, patrząc nieufnie, dziko spod roztrzaskanych włosów. Potem dostała dreszczów, sen ją znów morzył niespokojny, gorączkowy.

Jednak pomimo namowy, nie puściła ręki studenta, którą cisnęła do piersi nerwowym, lęklwym ruchem. Wezwana na spotkanie przez gospodynię, rozplakała się okropnie; nie zdołała jej oderwać od opiekuna. Poniósł ją z sobą do alkierza, gdzie im wyznaczono mieszkanie.

Żabba już tam siedział od godziny nad stornicą cyfr, szukając w płomyku lampki natchnienia. Obejrzał się na przyjaciela.

— Coż to będzie? — zagadnął burkliwie.

— Nic — odparł Hieronim — będzie nasze petersburskie życie, kiedy Wandzia żyła.

dalszy ciąg nastąpi

Kobieta i dom



MALCY SŁUCHAJĄ!

Są tematy, których nie porusza się przy dzieciach. Czasem nie wspomina się przy nich o kłopotach finansowych, o konfliktach małżeńskich, o wielu, wielu innych problemach, które istnieją w każdym domu. Omawia się je, gdy dzieci śpią już w swoich łóżeczkach. Często jednak ostrożność dorosłych zawodzi. Nie doceniamy zmysłu obserwacji dziecka i jego bardzo bystrej reakcji na pewne poruszane

przez nas tematy, pozornie białe i nieważne. Weźmy taki przykład. Wszyscy siedzą przy obiedzie i zaczyna się rozmowa o kimś z niezbyt lubianych znajomych. Mąż z żoną wymieniają zdania na temat tej osoby, jej wad, przywar, nieprzyjemnych cech charakteru. Wyrażają się nieraz dosadnie, zapominając, że dzieci słuchają. Wcale nie chodzi o to, że dzieci mogą powtórzyć opinie zainteresowanemu, choć i to się zdarza. Chodzi o sprawę daleko poważniejszą. Osoba tak nie lubiana po kilku dniach przychodzi z wizytą i rodzice są... serdeczni, mili, uprzejmi, bo to przecież gość. A dziecko, jeśli nawet nic nie mówi, myśli sobie: „Dlaczego oni są tacy

dla niego grzeczni, chociaż go nie lubią?” Dziecko uczy się w ten sposób przewrotności, kłamstwa, obłądki.

Jest to, oczywiście, drobny przykład, jeden z wielu. Chodzi jednak o to, aby zrozumieć, że są rzeczy, których nie mówi się przy dzieciach nie dla tego, że mogą się zgorzyszyć, ale dlatego, że można wypaczyć ich charakter. Życie nie jest proste.

Wraz z doświadczeniem człowiek uczy się sztuki współżycia z innymi, dyplomacji, metod postępowania zrozumiałych w świecie dorosłych, ale zupełnie niewytłumaczalnych dla dziecka. Gdy dziecko nie lubi kogoś ze swoich rówieśników, po prostu z nim się nie bawi. Osoby dorosłe często muszą „bawić się” z tymi, których nie lubią, bo tego wymaga sytuacja, praca zawodowa, warunki.

Jeśli jednak dziecko zbyt wcześnie poznaje mechanizm współżycia między ludźmi od tej nie najlepszej strony — staje się cyniczne, nieszczerze, i wkrótce potrafi wykorzystać do swoich małych celów nie zawsze najczystsze metody postępowania.

Oszczędźmy naszym dzieciom gorczy i rozczarowań, obłądki i przewrotności. Okazujmy im miłość, troskę i szacunek, a one będą miłymi, nieśtetymi, później.

Trójka w paski



Dzieci ubrane jednakowo, w ten sam materiał, wyglądają na ogół nieładnie, jak „w mundurkach”. Toteż, kiedy kupuje się więcej materiału „na obszyście” swojej gromadki, lepiej każdemu uszyć coś innego. A więc na przykład, jak na zdjęciach: dla dziewczynki sukienka na chłodniejsze, deszczowe dni letnie z rękawami i ciemnym, praktycznym kołnierzykiem, zapinana do dołu na guziki; dla starszego chłopca — „wdzianko” z dwoma głębokimi kieszeniami z przodu, zapinanymi na guziki, pamiętajmy, że

chłopiec lubi nosić przy sobie mnóstwo „niezbędnych” rzeczy; dla młodszego — króciutkie szorty na gumce. Na taki komplet dla całej trójki nadaje się grubsza, ściśła bawełna w spokojnych, nie brudzących się szybko barwach.

Coś dla gospodyni

Gdy przemoczoneg obuwia nie włożyliśmy zaraz na prawidła lub zostawiliśmy je gdzieś w kącie w zaniedbaniu, po wyschnięciu straciło ono fason, stwardniało. Aby przywrócić skórze miękkość i elastyczność, po dokładnym oczyszczeniu obuwia z kurzu trzeba skórę nasycić naftą, wcierając ją delikatnie przy pomocy tamponu z waty. Pozostawić obuwie na parę godzin do wyschnięcia, następnie natrzeć dobrą pastą do obuwia i wyczyścić do połysku.

Świeżo przepacone miejsca w wełnianych sukniach przetrzeć wodą zmieszana pół na pół ze spirytusem denaturowanym, a następnie spłukać zimną wodą. Plamy znikną.

Grubsze wełniane pończochy lub skarpetki szybciej wyschną, jeśli wsuniemy do środka trochę zgniecionego papieru.



już w swoich łóżeczkach. Często jednak ostrożność dorosłych zawodzi. Nie doceniamy zmysłu obserwacji dziecka i jego bardzo bystrej reakcji na pewne poruszane



rys. Ha-Ga
— Jak ci się podoba stan małżeński? Zadowolona jesteś, że wyszłaś za męża?
— Tak, bardzo. Tylko do męża nie mogę się przyzwyczaić.

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Chcę się Pani poradzić w dość dziwnej sprawie, w której właściwie podjęłam już decyzję, pragnę tylko znaleźć u Pani potwierdzenie.

Straciłam męża tuż przed końcem wojny, zginął w 1945 roku. Już po jego śmierci przyszła na świat nasza córeczka. Wychowałam ją sama, poświęcałam jej najlepsze lata. Mam dobry zawód i dobrze zarabiam, więc powodzi nam się nieźle. Przez 14 lat nie zbliżyłam się do żadnego mężczyzny. Stało się do dopiero półtora roku temu.

Trudno mówić o miłości. Byłam po prostu bardzo spragniona czyjegoś uczucia. Polubiłam go. Było mi z nim dobrze. Interesował się moim życiem, był serdeczny, troskliwy. Wiedziałam, że jest żonaty i niczego od niego nie oczekiwałam. Mieszkał w innym mieście, przyjeżdżał do mnie bardzo często. Zytam z nim i byłam szczęśliwa. I oto niedawno stwierdziłam, że jestem w ciąży. Z tą ewentualnością jakoś nie liczyłam się, po prostu przez tyle lat samotności odzwyczaiłam się od takich myśli. Powiedziałam mu o tym, a on, jak to często mężczyźni robią — przestał mnie w ogóle znać. Nie przyjeżdża, nie pisze, odszedł.

Zastanawiałam się, co robić. I niech Pani sobie wyobrazi, że postanowiłam o wszystkim powiedzieć mojej córce, 16-letniej dziewczynce, bardzo rozsądnej i poważnej. Córka przyjęła tę wiadomość — ku memu zdziwieniu — entuzjastycznie. Powiedziała: „Jak to cudownie, będziemy miały dziecko, tylko błagam Cię, przenieśmy się do innego miasta. Tam, gdzie nikt nas nie zna!”

Jak już pisałam, nasza sytuacja materialna jest dobra. Bez trudu znajduję pracę gdzie indziej. Potrafimy więc same wychować to „nasze dziecko”. Chciałabym tylko wiedzieć, czy uważa Pani, że postąpiłam słusznie?

MIŁA PANI!
Uważam, że postąpiła Pani jak najbardziej słusznie. Tak,

ANNA

ANNA

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)
Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

* PALCE LIZAC *

Z UPALU NA MROZ CZYLI WARZYWA NA ZIMĘ

Mało roboty, a jaka wygoda. Warzywa na zimę gotuje i sterylizuje się w słojach, marynuje lub soli. Do sterylizacji można używać specjalnego kociołka, sterylizatora, który kosztuje około 30-35 zł, a można także sposobem prababek wstawiać hermetycznie zamknięte słoje do kociołka z zimną wodą, przekładając je obficie sianem (lub czystymi szmatkami), żeby w czasie gotowania nie stuknęły do siebie i nie pękły. Trzeba jednak pamiętać: w każdym wypadku warzywa muszą być bardzo świeże, dojrzałe, pierwszego gatunku, słoje muszą być bardzo czyste, starannie umyte w gorącej wodzie z proszkiem do zmywania i wypłukane w zimnej, niepokapanej i odpornej na zmiany temperatury, zaopatrzone w czyste, wyparzone gumowe kraczki, dopasowane pokrywki i metalowe zaciski do hermetycznej zamknięcia, po sterylizacji — ostudzone i ustawione w suchym, przewiewnym i ciemnym miej-

scu. Do przepisów na warzywa sterylizowane dodajemy kilka starych, lecz dobrych i wypróbowanych recept sprzed stu lat. Smacznego!

KARCZOCHY

Wybrać dośryc małe, miękki e świeże karczochy (artichauts), umyć je dobrze i obrać. Zachować tylko środkki (fonds), wymieszać je z sokiem cytrynowym, żeby nie szerniały, gotować 20 minut w emaliowanym garnku w solonej wodzie z plasterkiem cytryny. Wyjąć, zanurzyć na chwilę w zimnej wodzie, nałożyć niepełno do słołów, zalać wodą z solą i sokiem cytrynowym do wysokości 2 cm powyżej poziomu karczochów, hermetycznie zamknąć, sterylizować przez 45-50 minut.

SZPINAK

Wziąć 2,5 kg szpinaku na każdy słoł litrowy, bardzo starannie go umyć w kilku wodach. Rzucić na wrząca osoloną wodę na 15 minut, przelać zimną wodą, osączyć, na-

łożyć do słołów z odrobiną soku z gotowania, sterylizować w zamkniętych słojach przez 2 godziny.

MACEDOINE Z WARZYW

Wziąć równe części: młodej marchewki, zielonego groszku, zielonej fasolki, młodej kalarepki, żółtej fasolki szparagowej. Umyć, obrać i pokrajać warzywa w kostkę, każde oddzielnie podgotować do połowy w emaliowanym garnku w osolonej wodzie. Przelać zimną wodą, dobrze osączyć, zmieszać i nałożyć do słołów, zalać wodą od gotowania warzyw, zamknąć słoje i sterylizować przez 2 godziny.

POMIDORY

Wybrać małe, twarde, czerwone pomidory. Zalać na chwilę wrzątkiem i potem obrać ze skórki. Można też nie obrać, lecz ponaktuwać wszystkie w kilku miejscach drewnianą igłą. Nakładać w słoje (ok. 75 dkg na litrowy słoł) do wysokości ok. 3 cm poniżej brze gu, zalać wodą z solą — 1,5 kg soli na litr wody — gotowaną i przestudowaną. Zamknąć słoje, sterylizować przez 15 minut.

ZIELONY GROSZEK (z recept prababki)

Zielony luskany groszek (świeży) wypłukać i przesywać obficie solą. Na drugi dzień zcedzić sok, zsypać groszek do słołów, zamknąć, sterylizować przez godzinę. Przed użyciem gotować groszek bez soli.

KALAFIORY MARYNOWANE

Czyste, obrane kalafiory zagotować w osolonym wrzątku, osączyć, gdy obeszna ułożyć w słojach, zalać przegotowanym, przestudowanym octem, na drugi dzień hermetycznie zamknąć.

OGÓRKI Z OCTEM

Świeżo zerwane, jędrne, zielone ogórki opłukać, ułożyć w drewnianej baryłce, przekładając liściem winnymi, dębowymi, wiśniowymi, kawałkami ostruganego chrzantu i paru ząbkami czosnku. Na 12 litrow wody wziąć szklanke winnego octu, szklanke wódki „marce”, 75 dkg soli, zagotować, zalać tym ukropem ogórki, przykryć denkiem. Na drugi dzień dolać gorącej wody do pełna, zamknąć szczelnie baryłkę i zalać lakiem. Takie ogórki są najtrwalsze.

Wspomnienia emigranta (3)

NOWE ŻYCIE

Nadeszła pierwsza Gwiazdka we Francji, na którą rodzice zaprosili państwa Rudzińskich. Pochodzili podobno z naszych stron. Ojciec zaprosił także dwóch kolegów. Było miło i wesoło. Każdy przyniósł nam jakiś upominek, toteż radości nie było końca.

Po Gwiazdce matka zaprowadziła siostrę Elżbietę i brata Feliksa do szkoły. Ja iść nie chciałem, bo w tym roku miałem już 14 lat i wstyd mi było w jednej klasie siedzieć z tymi małymi. Matka mi się nie sprzeciwiała, ale przyszedł policjant i przyniósł rozkaz z małire, więc do szkoły pójść musiałem. Dziś tego nie żałuję. Najpierw dano mnie z tymi najmniejszymi i wstyd mi oczy zalewał, a po miesiącu przeniesiono mnie do III klasy. Nauczyciel inaczej mnie nie nazywał jak „grand diable”. Tak chodziłem aż do wakacji i na tym się moja szkoła skończyła.

Bardziej od szkoły cieszyło mnie Stowarzyszenie Sokoła. Wstąpiłem tam od pierwszych dni zapoznania się ze Stowarzyszeniem. Prezesem był druh Zuberek, sekretarzem Wojciech Jakubiak, a naczelnikiem Jan Tomacki. Było nas około 10 chłopców — Strożycki, Bladocha, Karwatka, Witarzacki i inni, których nazwisk już nie pamiętam. Nie wszyscy chętnie chodzili na ćwiczenia, bo nie znali polskiego, albo znali

sport. Wtedy mogliśmy przygotować również tańce narodowe. Zorganizowaliśmy występ, który tak się świetnie udał, że Francuzi nas podziwiali. Tego samego roku na ogólnym Zlocie Sokoła w Freyming, w którym brało udział 200 druhów z różnych miejscowości, kolega Bladocha zdobył VIII, a ja VII nagrodę, z czego całe gniazdo było bardzo dumne.

Jesienią 1928 roku przenieśliśmy się z l'Hôpital do Cité Jeanne d'Arc, które należy do St. Avoird. Kolonia była dopiero w budowie. Przyjechaliśmy tu jako jedni z pierwszych jej mieszkańców. Kolonia była piękna, położona na wyżynie, wśród lasów. Toteż kiedy Hitler zabrał Francji Lotaryngię — na szczęście nie na zawsze — nazwał naszą miejscowość — Waldheim.

Będąc już na Jeanne d'Arc, chcieliśmy tu założyć od razu Towarzystwo Sokoła. Niestety, mimo nalegań i próśb, dyrekcja nie pozwoliła. Musieliśmy więc chodzić nadal do l'Hôpital. Z czasem zaczęło na kolonię coraz więcej ludzi przyjeżdżać i to

prawie sami Polacy. Przyjechali Grzesiaki z Alzacji, Wiatraki gdzieś ze Środkowej Francji, Śliwy, Matuszewski, Bartnicki z St. Avoird i in. A wszyscy od razu wstępowali do Sokoła, mimo że do l'Hôpital musieli chodzić piechotą, bo żadnej lokomocji nie było. Nasze gniazdo zaczęło rosnąć jak na drożdżach. Mieliśmy różne zajęcia i ćwiczenia. Później powstała sekcja teatralna, co mnie najbardziej ucieszyło. Do rozwinięcia działalności Sokoła przyczy-



nił się przede wszystkim Stefan Wiatrak, a do założenia teatru pan Stokłosa.

Później, pod osłoną Towarzystwa Św. Barbary, na co zezwolono, zawiązało się Ko-

ło Śpiewacze pod nazwą „Echo Majowe”, do którego zapisałem się od pierwszych dni. Chodziło mi bardziej o opanowanie języka polskiego niż o gimnastykę głosu. Niestety, od kiedy Chór Śpiewaczy powstał, Sokół zaczął upadać, bo każdy wolał na miejscu chodzić na lekcje. W roku 1932 całkiem się rozpadł i nie tylko w l'Hôpital, ale również w Merlebach i in. Po Stowarzyszeniu Sokół pozostały tylko wspomnienia, Sekretarz, Wojtek, wrócił do Polski, prezes Zuberek mieszka gdzieś w Carling, Stefan Wiatrak zmarł rok temu na pylicę, jego brat Józef zginął w kopalni. F. Śliwa, J. Grzesiak, Matuszewski — wszyscy młodo pomarli, jeszcze przed wojną. (d.c.n.)

BRUNON BARTNIKOWSKI



bardzo słabo, gdyż przyjechali do Francji prosto z Westfalii. Ale pomału przyzwyczaili się. Z czasem przekonaliśmy dziewczęta, że to i dla nich dobry i korzystny

POLONIA i TYSIĄCLECIE

▲ Na ostatnim zjeździe Polsko-Kanadyjski Komitet Tysiąclecia w Toronto wystąpił z propozycją sfinansowania budowy jednej ze szkół Tysiąclecia w Opolu. Dla omówienia na miejscu wszelkich szczegółów tej akcji w lipcu bieżącego roku przybędą do Opolu przedstawiciele Polonii kanadyjskiej.

▲ Na konto Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół wpłynęła ostatnio kwota 100 dolarów, przekazana przez siostrę zakonną Marię Małgorzatę Szynler, przełożoną Domu Beneficentines Sisters 350 Cuba Hill Road Huntington L.J.N.Y. Beneficentines Sisters prowadzą Sierotnic i Dom Starców, które zostały powierzone im przez Zjednoczenie Polsko-Narodowe.

▲ Polonia szwedzka postanowiła również wziąć udział w budowie jednej ze szkół Tysiąclecia. Zebrano i przekazano do Kraju 7 tys. koron szwedzkich (około 1.400 dolarów) — przy czym z samego Malmö około półtora tysiąca.

„LA POLOGNE”

*To bogato ilustrowany
miesięcznik polski
w języku francuskim*

Cena jednego egzemplarza 0,80 N.F.

Szukajcie go w kioskach na terenie Francji

„LA POLOGNE” — dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce — pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, z jej pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” — to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości o przemianach społecznych, o osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi
9,00 N.F. — przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS 2-ème. Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

UWAGA!

POLACY ze WSCHODNIEJ FRANCJI

Dnia 25 czerwca 1961 w ramach obchodów i uroczystości z okazji Tysiąclecia Polski odbędzie się wielka manifestacja polsko-francuska w Luneville (M. et M.) w ogrodzie „Bosquets” na Zamku Stanisława Leszczyńskiego.

Protoktorat nad imprezą objęli Ambasador PRL w Paryżu i Prezydent Stowarzyszenia France-Pologne b. min. p. Naegelen oraz czołowe osobistości francuskie z Paryża i ze Wschodniej Francji.

Godz. 11.30	— Powitanie gości Referat o Tysiącleciu — Prorektora Uniwersytetu Warszawskiego
Godz. 12.30	— Otwarcie wystawy o Stanisławie Leszczyńskim
Godz. 15.00—18.00	— Festiwal polskich zespołów Pieśni i Tańca oraz występy estradowe
Godz. 17.00	— Koncert muzyki kameralnej z epoki Leszczyńskiego transmitowany przez RTF w Sali Chapelle na Zamku
Godz. 18.00	— Bal Champêtre — zabawa ludowa dla młodzieży w ogrodzie zamkowym z udziałem dwóch orkiestr tanecznych Loteria fantowa — gry i zabawy dla dzieci
Godz. 21.30	— Impreza świetlna-dźwiękowa (dźwięk stereofoniczny) „Son et Lumière” poświęcona pamięci St. Leszczyńskiego
Godz. 22.30	— zamknięcie uroczystości — pokaz ogni sztucznych.

**ROŻNYCH
Z ŻYCIA
KOLONII**

ZŁOTE GODY DWÓCH MAŁŻEŃSTW

W dniu Święta Matki, 28 maja, w merostwie w Avion celebrowano uroczyste złote gody dwóch polskich małżeństw — Marcinkowskich i Kostków.

Wincenty Marcinkowski i Konstancja Jabłeczka zawarli ślub w Warszawie 7 maja 1911 roku. Do Francji przybyli w 1921 roku, gdzie p. Marcinkowski rozpoczął pracę w kopalni w Marles — Barlin — Lens — Liévin, a w roku 1935 osiadł na stałe w Avion.

Wincenty Marcinkowski urodził się w Warszawie, pochodzi z licznej rodziny (ośmioro dzieci). Konstancja Jabłeczka liczy także 70 lat i pochodzi z Kownat. Z ich związku przybyło na świat pięcioro dzieci: trzech synów i dwie córki. Marcinkowscy mają już jedenaścioro wnucząt.

W swoim trudnym i ciężkim życiu Marcinkowski pracował 27 lat na dole, w kopalni. W poszukiwaniu pracy w r. 1913 znalazł się w Ameryce, skąd po wybuchu I wojny światowej wrócił do Polski. Będąc na froncie dostał się do niewoli niemieckiej, ale udało mu się zbiec i powrócić do żony i dwojga dzieci, pozostałych wówczas w Warszawie.

Małżonkowie Michał Kostek i Jadwiga Fijałkowska przybyli do Francji w 1923 roku i osiedlili się w Avion, gdzie mieszkają do dzisiaj.

Michał Kostek, urodzony w Skierniewicach w 1883 r., był jednym z trzynastoorga dzieci. Jadwiga Fijałkowska urodziła się w Łodzi w 1889 r.

Kostkowie zawarli ślub w Polsce 30 lipca 1911 r. w Czeladzi. Ze związku ich przyszło na świat pięcioro dzieci, z których czworo zmarło.

Los ciężko dotknął tę rodzinę. P. Kostek na skutek nabytej silikozy po 30 latach przebywania w kopalni nie może już dziś pracować.

Tym znacnym, czcigodnym małżeństwom, którym los nie szczędził trosk i trudów, życzymy spokojnych, długich i pogodnych dni życia.

13-LETNIA LAUREATKA MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU AKORDEONISTÓW

Na Międzynarodowym Konkursie Akordeonistów, który się odbył ostatnio w Saint-Saulve (Nord), pierwszą nagrodę w swej kategorii i złoty medal zdobyła 13-letnia Edith Wasilewska z Pecquen-court. Gratulujemy!

GÓRNIK RANNY NA SZYBIE SAINT-RENE

Do szpitala Hôtel-Dieu w Aubry przywieziono górnik, p. Stanisława Lewandowskiego, lat 27, zam. w Dechy w Cité de la Croix de Pierre przy Allée G nr 6, któremu przy pracy na szybie Saint-René zgniotło lewą rękę.

„Matka Joanna od Aniołów” Prix spécial du Jury de Festival de Cannes 1961 na ekranach kin paryskich

W Paryżu odbył się 29 maja w studio Publicis pierwszy pokaz filmu polskiej produkcji „Matka Joanna od Aniołów”, odznaczonego nagrodą specjalną jury konkursowego na festiwalu sztuki filmowej w Cannes. Film, dzieło znanego polskiego reżysera Jerzego Kawalerowicza wywołał wielkie zainteresowanie już podczas festiwalu i bardzo ożywione dyskusje, które zna-

lazły oddźwięk w całej prasie światowej. Już wkrótce polski film w wersji francuskiej pt. „Mère Jeanne des Anges” wejdzie na ekrany dwóch wielkich kin paryskich „Le Vendôme” i „Georges V”.

W dniu pierwszej projekcji filmu zorganizowano w Paryżu w lokalu Elysée Matignon konferencję prasową, podczas której reżyser Jerzy Kawalerowicz odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy. Na konferencji obecna była interpretatorka głównej roli w filmie, gwiazda polskiego ekranu Lucyna Winnicka.

Zaproszenie do Paryża na pokaz filmu „Krzyżacy”

Staraniem komitetu szkolnego zorganizowana zostanie w najbliższym czasie jednodniowa wycieczka autokarem z Troyes (Aube) do Paryża na pokaz słynnego polskiego filmu „Krzyżacy”. Zapisy przyjmuje nauczyciel szkoły polskiej p. Adam Kosmański, 12, rue Viardin, Troyes. Szanowne społeczeństwo z Troyes i okolic serdecznie zaprasza do wzięcia udziału w wycieczce

KOMITET



POLONIA FRANCUSKA CZCI TYSIĄCLECIE POLSKI

„Polska jest jedna i tę Polskę kochamy”

Polonia we Francji uroczystie obchodzi Tysiąclecie Państwa Polskiego. Różne organizacje polonijne i stowarzyszenia kulturalne organizują imprezy artystyczne z licznym udziałem Rodaków. Uroczystości te przebiegają pod znakiem godnego uczczenia tego wielkiego faktu naszej historii. Wszyscy, którzy uczestniczą w tych obchodach i uroczystościach

pragną w ten sposób podkreślić swoją miłość i przywiązanie do Starego Kraju, do wielkich i pięknych tradycji tysiącletniej historii Polski. — Polska jest jedna i tę Polskę kochamy — powiedział na uroczystości Tysiąclecia w Bruay-en-Artois prezes Stowarzyszenia św. Barbary i członek zarządu komitetu Tow. Miejscowych, pan Sypniewski. Słowa te wyrażają myśli i uczucia większości Polaków we Francji — niezależnie od ich zapatry-

w których masowo uczestniczyli Rodacy, były jeszcze jednym tego dowodem.

x x x

W Bruay-en-Artois odbyła się miła uroczystość zorganizowana staraniem miejscowego Komitetu Tysiąclecia, w skład którego wchodzi m. in. prezes p. Kaźmierczak oraz pp. Łuc, Ratajczak, Chmielina. Program artystyczny wypełniły tak renomowane zespoły, jak orkiest-



wań politycznych czy świątopoglądowych.

Imprezy zorganizowane w ostatnią niedzielę maja w różnych okęgach Francji,

tra Iskra Jazz z Bruay, znany chór górniczy z Douai oraz zespół folkloru polskiego, który wyjeżdża już wkrótce na festiwal zespołów artystycznych do Łodzi. O tym, że impreza była udana, świadczyły najlepiej gorące brawa i oklaski, których nie szczędziła publiczność zgromadzona w sali Palomy.

PCK poszukuje

WYKAZ OSÓB POSZUKUJĄCYCH SWYCH RODZIN NA TERENIE FRANCJI ZA POŚREDNICTWEM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

1. Michał Bartuzel poszukuje brata Józefa BARTUZELA ur. 12.XII.1903 r., s. Stanisława i Anny.
2. Józef Ignaczak poszukuje Henryka CHYBICKIEGO ur. 26.IV.1926 r., Trawin, s. Franciszka i Anieli.
3. Marcelli Kubaczyk poszukuje Stanisława TROCZKĘ, s. Romana.
4. Rozalia Kozicka poszukuje Michała FRONC ur. Wola Hetmańska, s. Antoniego i Marii.
5. Teodor Nikolajew poszukuje Antoniego BARANA ur. Zemborzyc.
6. Julia Posala poszukuje Niny MILEJKOWSKIEJ ur. 2.X.1917 r., Wilno, e. Samuela i Zofii.
7. Sabina Ruszcak poszukuje Władysława PIECHOTY, ur. 1921 r., Rossoszyce, s. Michała i Stanisławy.

UWAGA: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem: Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokołowska 14.

Z działalności Związku Polaków w Holandii

Staraniem Związku Polaków w Holandii w Heerlen i Bredzie odbyły się pokazy filmu „Awantura o Basię” i bieżących kronik filmowych, przy licznych udziałach Rodaków. Film został przyjęty z dużym zainteresowaniem. Polacy prosili o częste organizowanie tego rodzaju spotkań.

Z okazji pokazu Związek Polaków w Holandii zorganizował w Heerlen wystawę polskich wyrobów ludowych. Zebrano ponad 200 eksponatów.

WIADOMOŚĆ DLA GÓRNIKÓW - EMERYTÓW

Podpisanie polsko-francuskiej umowy
w sprawie Westfalaków

W dniu 25 maja br. został podpisany w Paryżu protokół dotyczący rent należnych górnikom polskim, którzy pracowali sukcesywnie w Niemczech i we Francji, oraz w Niemczech, Francji i Polsce. W imieniu Rządu Polskiego umowę podpisał amb. Gajewski, w imieniu Rządu Francuskiego — min. Leduc. Na jej podstawie górnikom polskim tzw. Westfalakom, którzy mieszkają w Polsce i którzy byli ubezpieczeni w Niemczech i we Francji, francuskie instytucje zabezpieczenia socjalnego zaliczą okres pracy w Niemczech na otwarcie prawa do renty. W stosunku do górników, którzy mieszkają we Francji lub Polsce, a mają okres pracy w Niemczech, we Francji i w Polsce, wszystkie te okresy będą zaliczone przez polskie i francuskie instytucje zabezpieczenia socjalnego na otwarcie prawa do renty.

Okres ubezpieczenia w Niemczech będzie brany pod uwagę do daty 8.V.1945 roku, a więc nie będzie odnosił się do pracy na tym terytorium po zakończeniu działań wojennych.

Górnikiem, którym w przeszłości nie został zaliczony okres pracy w Niemczech przy regulowaniu ich uprawnień do renty — zostaną przywrócone uprawnienia w drodze rewizji wydanych decyzji w tym względzie.

Omawiana umowa wejdzie w życie po zatwierdzeniu jej przez właściwe czynniki obu krajów, zgodnie z obowiązującymi przepisami konstytucyjnymi. Należy podkreślić, że umowa naprawia częściowo wieloletnią krzywdę, wyrządzoną Westfalakom przez odmowę ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej wypłacenia im tej części renty, którą powin-

ni oni otrzymać z tytułu swej pracy w Niemczech i z tytułu składek ubezpieczeniowych, które były od nich w Niemczech pobierane.

Odmowa świadczeń rentowych ze strony NRF nastąpiła jedynie z tego powodu, że górnicy, o których chodzi, byli obywatelami polskimi i obywatelstwo to zachowali. NRF bowiem przyznała te świadczenia zarówno górnikom — obywatelom francuskim, jak i mającym tytuł uchodźcy.

Omawiana umowa nie dotyczy Westfalaków, którzy pracowali jedynie w Niemczech i we Francji, a mieszkają we Francji. Co do nich przyjęty jest od kilku lat przez kasy francuskie analogiczny sposób załatwiania ich uprawnień rentowych, to jest uznanie okresu pracy w Niemczech przy otwarciu prawa do renty. Sprawa ta, uznana co do zasady, jest w dalszym ciągu w stadium realizacji.

Niezależnie od powyższego — na skutek starań Rządu Polskiego — również ci górnicy polscy, którzy w swoim czasie pracowali sukcesywnie we Francji i Holandii, a mieszkają w Polsce i z racji swego zamieszkania w Polsce nie byli objęci francusko-holenderską umową o ubezpieczeniu społecznym — obecnie, to znaczy od 1.IV.1961, będą korzystać ze wszystkich postanowień i korzyści tej umowy. Dotyczyć to będzie również zaliczenia im do renty okresów pracy we Francji i w Holandii. W sprawie powyższej odbyła się wymiana not między rządem francuskim i holenderskim w dniu 17.VIII.1960 r.

Porady
Prawne

Pan Kazimierz T. (Puy de Dôme)

Kilka lat temu zmarła mi żona pozostawiając 3 dzieci małoletnich. Oddałem je na wychowanie za opłatą znajomej rodzinie. Później syn tych ludzi uwiódł moją córkę. Zażądałem pensji i uznania dziecka. Sąd nie przyjął mojej skargi, wobec tego wniosłem apelację. Czy córka ma prawo do alimentów, słyszałem bowiem, że bez zawarcia związku małżeńskiego możliwości takich jakoby nie ma?

Art. 331 Kodeksu Karnego przewiduje, że kto dopuszcza się czynu nierządnego względem osoby małoletniej poniżej 15 lat, podlega karze ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat. Niemniej jednak w danym wypadku sprawca czynu jest również nieletni, czyli że art. 331 nie może mieć zastosowania, gdyż nieletni poniżej 18 lat podlega Sądowi dla młodocianych (Tribunal pour Enfants) i korzysta z domniemania, że popełnił czyn bez rozeznania, to znaczy nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, aby mógł rozpoznać jego znaczenie i świadomie kierować swoim postępowaniem.

Niemniej jednak ustawy cywilne stanowią o odpowiedzialności majątkowej nieletnich za szkodę wynikłą na skutek ich czynów przestępczych. Odpowiedzialność przewiduje art. 1384 Kodeksu Cywilnego. Poza tym córka ma prawo do sądowego ustalenia ojcostwa na podstawie art. 340 Kodeksu Cywilnego. Ustalenie ojcostwa pociąga za sobą pensję alimentacyjną na rzecz dziecka, gdyż oboje rodzice mają obowiązek ponoszenia ciężarów związanych z jego utrzymaniem i wychowaniem.

Pozew o ustalenie ojcostwa powinien być wniesiony w ciągu dwóch lat od urodzenia dziecka.

Rozrywki umysłowe

KOMBINATKA

Na zamieszczonym rysunku do krątek z lewej strony wpisaliśmy 12 wyrazów pięcioliterowych. W wyrazach tych należy zmienić środkowe litery w ten sposób, aby powstało 12 nowych wyrazów pięcioliterowych o innych znaczeniach i wpisać je do wolnych krątek z prawej strony. Dla ułatwienia podajemy niżej znaczenia nowych wyrazów, które trzeba odgadnąć. Środkowe litery nowych wyrazów, które się znajdują w kwadratach z kórkami, czytane kolejno z góry na dół, dadzą tekst zadania (nazwę wielkiej imprezy sportowej).

Znaczenie wyrazów: 1) pojazd o dwóch kołach, 2) mówią, że kręci głowę, 3) sieczenie kosą trawy, 4) organ czucia u owadów, 5) ozdoba uszu, 6) wóz kolejowy, 7) węzeł, 8) jaskinia, pieczara, 9) zabronienie, 10) część nogi, 11) lekka łódka, 12) grono osób.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ROZETKI Z NR 22

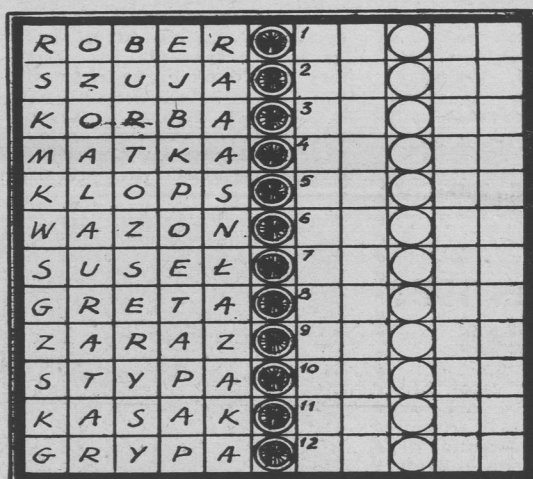
Znaczenia wyrazów: 1) pajac, 2) słuch, 3) kolce, 4) oliwa, 5) obuch, 6) pasek, 7) różga, 8) stępy, 9) potok, 10) schab, 11) krepa, 12) balia.

Imiona bohaterów dramatu L. Kruczkowskiego: JULIUSZ, ETHEL.

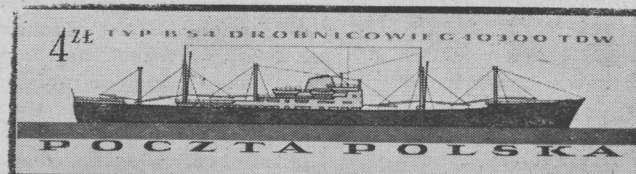
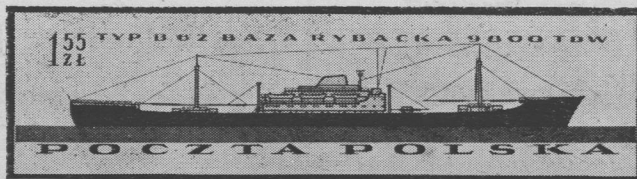
NAGRODY KSIĄŻKOWE
za rozwiązanie
„Rozrywek umysłowych”

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązanie „Rozrywek umysłowych” w numerach od 181 do 186 włącznie:

Kazimierz Grabowski z Verreries de Monssans (Hérault), Waleria Jakubczyk z Les Salles du Gardon (Gard), J. Kolczak z St. Julien les Villas (Aube), Zygmunt Niedbalski z Waziers (Nord), Nicole Palys w Saint-Vallier (S. et L.), Tadeusz Płocienniczak z Vieux Charmont (Doubs), Władysław Ratajczak z Bruay-en-Artois (P. de C.), Jadwiga Szarzyńska z Le Martinet (Gard), Maria Ty-szewska z Ammeville (Moselle) i Gertruda Wawrzeniak z Cusset (Allier).



Poczta polska wyda w końcu czerwca — w czasie trwania Dni Morza — serię 6 znaczków, na których przedstawione są niektóre typy statków produkowane przez polski przemysł stoczniowy. Art. plastyk J. Des-selberger stworzył oryginalne formaty znaczków, podkreślając różnice w proporcji i wyporności poszczególnych statków. Szczególne zainteresowanie wzbudza znaczek 5,60 zł. Długość znaczka wy-

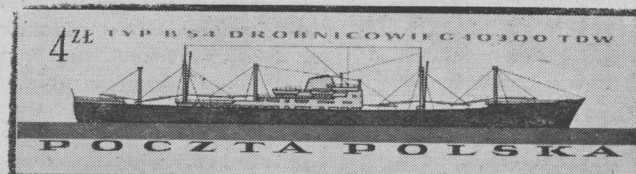
Polski
przemysł stoczniowy
na znaczkach

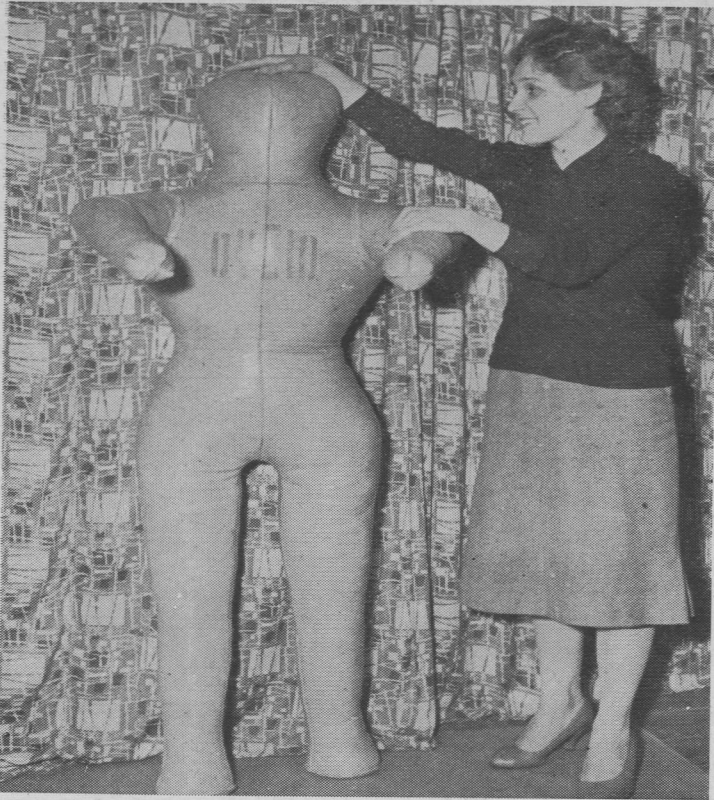
nosi blisko 11 centymetrów. Wydany został w ograniczonym nakładzie 400 tysięcy sztuk. Nakład pozostałych waha się od 1 miliona do 600 tysięcy. Znaczki wykonane będą techniką czterobarwnego offsetu.

em.



KĄCIK FILATELISTY





Un Martien subjugué dès son arrivée sur notre planète par une gentille terrienne? Que non! Plus prosaïquement un mannequin d'entraînement pour la lutte. La Pologne augmente régulièrement l'exportation d'équipement sportif

LES ARCHITECTES POLONAIS CONSTRUIRONT SIDI-FATH-ALLAH QUARTIER RÉSIDENTIEL DU NOUVEAU TUNIS

Tunis, capitale de 400.000 habitants est, comme toutes les villes africaines, une cité de contrastes. Des quartiers splendides y voisinent avec les tristes „bidonvilles”.

Le gouvernement tunisien a décidé de changer cet état de choses. C'est pourquoi la municipalité de Tunis s'est adressé entre autres au Ministère polonais de la Construction pour une expertise concernant le développement urbain de la ville.

Cette expertise a été

acceptée par les édiles de la capitale tunisienne. Une série de visites, d'expositions, conférences a suivi. Et un des résultats a été la signature d'un contrat qui prévoit la construction par les architectes et ingénieurs polonais de Sidi-Fath-Allah.

Ce nouveau quartier de Tunis doit comprendre 1000 maisonnettes particulières, une école, une école maternelle et un jardin d'enfants, des terrains de sports, services divers, magasins, etc.

De l'avis des spécialistes le projet polonais fera maître, par des moyens très simples et peu coûteux, un quartier qui pour ses habitants sera vraiment une cité de rêve.

Des canons très pacifiques

Les canons blindés auto-tractionnés de la II-ème Armée Polonaise, après avoir rempli leur devoir pendant la seconde guerre mondiale étaient „mûrs” pour le Musée ou la refonte. Mais les moteurs étant en excellent état il en a été décidé autrement. Et les canons une fois enlevés — ils serviront comme tracteurs sur le plus grand chantier de construction de Pologne — à Turoszów.

LES PLUS BELLES ROSES DU MONDE ONT RENDEZ-VOUS EN POLOGNE POUR 1962

Les roséristes polonais, ou tout au moins leur majorité, se sont donné rendez-vous à Szczecin, qui y a gagné le titre mérité de capitale des roses. Aussi c'est cette ville qui est la résidence de la Société Polonaise des Amis des Roses qui entretient des relations suivies avec d'autres sociétés du même genre — en Allemagne, Angleterre, aux Pays-Bas, au Japon...

Et c'est la Pologne qui a été choisie pour la I Exposi-

tion Internationale de Roses en terre qui se tiendra en 1962. Toutefois grâce à ses terrains d'exposition c'est Poznań qui en sera le lieu.

LE LIVRE POLONAI EN FRANCE

29, rue Jean Goujon, Paris 8-e, Tel. BALzac 10-57

propose aux touristes qui se rendent en Pologne

CARTE ROUTIÈRE de la Pologne	prix 3.30 NF
CARTE PHYSIQUE de la Pologne	„ 3.80 NF
„POLOGNE — précis de géographie d'histoire et de culture” illustré, relié, 65 photos	„ 6.00 NF
„A travers la Pologne”, illustré	„ 7.50 NF
DICTIONNAIRE français-polonais et polonais-français, 2 volumes	„ 19.00 NF
„Comment le dire en polonais?” — manuel de conversation	„ 4.20 NF

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ 11.000 hectares de forêts nouvelles ont déjà été plantés cette année dans la voïvodie de Zielona-Góra.

▲ Sensation au Parc Skaryszewski à Varsovie — atterrissage forcé et mouvement d'un planeur. Le public et le pilote sont saufs. Le planeur est endommagé.

▲ La région montagneuse d'Ustrzyki, Lesko et Sanok — dans le sud-est de la Pologne est en plein développement. Mais le réseau de routes est encore en construction. Aussi c'est un hélicoptère qui sert d'ambulance.

▲ 50 bateaux construits par les chantiers navals

de Gdańsk pour la France, l'URSS et l'Indonésie ont été munis de canots de sauvetage en aluminium construits par les chantiers d'Ustka.

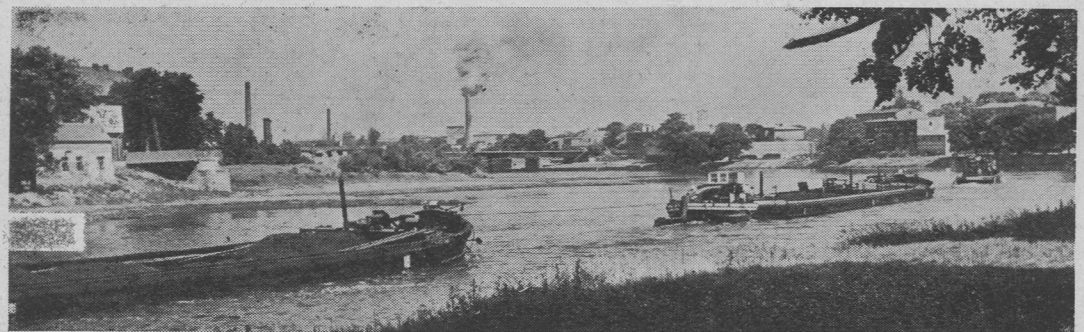
▲ Le lilas est utile à l'industrie pharmaceutique. 3 tonnes de pétales séchés ont donc quitté Olsztyn pour les États-Unis.

▲ Poznań sera doté dans 3 ans d'une laiterie ultramoderne qui traitera 5,5 millions de litres de lait par mois.

▲ L'usine „Degum” de Dębica (près de Rzeszów) s'agrandit et augmente sa production. En 1964 elle aura doublé et atteindra 9 millions de pneus de vélo et moto ainsi que

2.250.000 pneus pour automobiles.

▲ Sans coke — pas d'acier. Aussi les cokeries polonaises produiront cette année 11,5 millions de tonnes contre 10 millions seulement en 1960.



1000 ans d'histoire (2)

La Pologne centrale englobait des territoires unifiés au cours du IX siècle et de la première moitié du X siècle. Dans la seconde moitié du X siècle elle s'adjoignit la partie de la Poméranie située entre l'embouchure de l'Odra et celle de la Vistule, ainsi que d'autres terres, foncièrement polonaises, la Silésie et la province de Cracovie. Ce succès s'explique en premier lieu par la cohésion intérieure due principalement au renforcement du pouvoir central et, en 966, à la christianisation qui était une nécessité politique et idéologique pour un groupe cherchant à édifier un Etat nouveau. La conversion de la Pologne eut lieu dans des conditions politiques favorables: la Pologne était un pays indépendant et la conversion affermit sa position sur la scène internationale.

En dehors des éléments objectifs qui présidèrent à la constitution de la communauté nationale polonaise, tels que le caractère distinctif et les valeurs culturelles et politiques propres, des efforts se manifestaient pour exprimer de façon consciente le sentiment des liens qui unissaient les membres de cette communauté. Il faut citer notamment l'apparition, dans la langue de cette communauté et dans celles de ses voisins, d'un terme unique pour désigner ce pays et ses habitants: „Polska” et „Polacy” (en

latin: Polonia, Poloni) mots provenant du petit Etat des Polanes, berceau de ce pays. Ceci se produisit à la fin du X siècle sur les territoires compris entre l'Odra et le Bug. Ces mots entrèrent dans l'usage international, ce qui constitue une étape importante dans l'évolution de cette communauté, comme nation et comme Etat.

La monarchie polonaise atteignit, sous le règne de Boleslaw Chrobry (Boleslas le Vaillant), son apogée militaire et politique. Dans ses guerres victorieuses contre l'Empire, l'Etat fit preuve d'une grande force militaire et d'une cohésion qui se révéla, en 1025, par le couronnement de Boleslaw et celui de son fils Mieszko II. A la fin du règne de celui-ci, de grandes fissures dues aux aspirations des grands seigneurs à l'autonomie ainsi qu'aux mouvements anti-féodaux de la paysannerie apparurent cependant dans l'édifice de l'Etat. Au milieu du XI siècle, sous le règne du petit-fils de Boleslaw, Kazimierz Odnowiciel (Casimir le Rénovateur), l'Etat polonais sortit très affaibli de la crise provoquée par les soulèvements populaires et par l'anarchie interne du pays. Le relèvement de l'Etat entraîna le renforcement de la grande propriété foncière, aussi bien laïque qu'ecclésiastique, ainsi que la généralisation d'un type de vie féodal. En même temps que s'édifiait une monarchie médiévale, des changements se produisaient dans la mentalité des gens; leurs contacts avec le reste du monde et la transformation sociale orageuse de leur pays leur firent prendre conscience de l'opposition existant entre leur mode de

vie primitif et la vie nouvelle. Dès la fin du X siècle, le christianisme commença à s'ancre de plus en plus profondément. Une littérature polonaise en langue latine apparaît qui se consacra tant à l'hagiographie qu'à la glorification de la monarchie.

Le relèvement de l'Etat et l'organisation ecclésiastique vissante connurent leur consécration en 1076, avec le couronnement de Boleslaw Smiaty (Boleslas le Hardi); ce couronnement était le troisième dans l'histoire de la Pologne et, pour quelques siècles, le dernier. Dans leurs luttes contre les grands seigneurs, les souverains polonais s'appuyèrent sur la chevalerie, appui pourtant instable et incertain. Le testament de Boleslaw Krzywousty (Boleslas Bouche-Torse) datant de 1138, représente un essai de compromis avec les tendances autonomistes des grands seigneurs. Dans ce testament, Boleslaw partageait le pays en quelques duchés répartis entre ses fils et placés sous le pouvoir suprême d'un grand duc, son fils aîné. La première épreuve de force démontra déjà qu'un pareil compromis n'était pas viable et que les forces de démembrement correspondaient au courant qui amena inéluctablement la Pologne, de même que d'autres pays de l'Europe orientale et centrale, à une division féodale. Le pouvoir du grand duc, bien qu'existant formellement commença à disparaître au début du XIII siècle et l'Etat polonais se transforma alors en un groupement de duchés souverains, croissant en nombre à la suite de divers partages de succession. (A suivre)

LES CHALANDS PASSENT SUR L'ODER

Vers Szczecin, qui est le plus grand port sur la Baltique, par milliers de tonnes voguent les produits des bassins industriels de la Silésie, de la Pologne occidentale, de Tchecoslovaquie. Dès la saison de navigation ouverte les chalands et les marinières réapparaissent sur l'Oder.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

Pod znakiem 1000-lecia Polski

SPORT I FOLKLOR

Największe polskie święto w dziejach Montchanin

EGZAMINY sprawności fizycznej w zakresie Brevet d'Athlétisme FSGT, zawody pomiędzy 4 ekipami siatkówki o puchar Ambasady Polskiej i wreszcie konkurs tańca ludowego z udziałem 9 zespołów różnych miejscowości środkowej Francji — złożyły się na program całodziennego święta sportowego i folklorystycznego — największej polskiej imprezy w dziejach Montchanin (Saône-et-Loire).

Wydano tego dnia 41 dyplomów sportowych. Brevet d'Athlétisme FSGT otrzymało 17 najmłodszych tzw. „pupiles”, 12 — „benjamins” (urodzonych w latach 1948—49), 11 — „minimes” (urodzonych w latach 1946—47) oraz 1 — „cadet”, najstarszy, bo liczący „aż” 16 lat. Kandydaci pochodzą z miejscowości Montchanin, Le Creuzot i Saint-Vallier.

Zacięty bój toczyli siatkarze o puchar Ambasady. Drużyny z Autun, Cluny, Saint-Etienne, Les Gautherets (ta ostatnia złożona niemal w całości z graczy polskiego pochodzenia) — rozegrały 7 meczów. Do rozgrywki finałowej doszły drużyny z Cluny i Les Gautherets. Niestety, zabrakło czasu na rozegranie trzeciego seta, ponieważ członkowie drużyny z Les Gautherets śpieszyli się na konkurs tańca ludowego. Zatem po dwóch setach (1:1), wskutek wycofania się z rozgrywki drużyny z Les Gau-

therets — puchar Ambasady przypadł drużynie z Cluny.

NAJCIEKAWSZĄ częścią programu święta w Montchanin były jednak występy zespołów tanecznych. W konkursie rozgrywającym się równie o puchar Ambasady wzięły udział zespoły: „Warszawa” z Dijon, zespół z Les Gautherets, „Mazury” z Saint-Etienne, „Kujawy” z Montchanin, „Śląsk” z Lyonu, „Polonia” z Montluçon, wreszcie dwa nowo utworzone zespoły — „Łowicz” z Roche-la-Molière i zespół z Le Creuzot oraz — poza konkursem — francuski zespół „La

Fêtes w Montchanin, p. Rollard — przewodniczący honorowy, p. Braundet — przewodniczący Stowarzyszenia Gimnastycznego. Jeanne d'Arc i inni.

Warto dodać, że miejscowe francuskie stowarzyszenia gimnastyczne uświetniły uroczystości w Montchanin, aby zmanifestować serdeczną przyjaźń francusko-polską, a także złożyć dowód pamięci Francuzów o wielkim jubileuszu Polski: Tysiącleciu Państwa Polskiego. (Zdjęcia z zawodów sportowych i konkursu zespołów folkloru zamieścimy w następnym numerze).

Wyniki konkursu zespołów folklorystycznych:

- I. „Warszawa”, Dijon (Côte d'Or) — puchar
- II. „Kujawy”, Montchanin (S. et L.) — puchar
- III. „Mazury”, Saint-Etienne (Loire)
- IV. Zespół z Les Gautherets (S. et L.)
- V. „Łowicz”, Roche-la-Molière (Loire)
- VI. „Polonia”, Montluçon (Allier)
- VII. Zespół z Le Creuzot (S. et L.)

Bourguignonne” z Dijon. Pierwsze miejsce i puchar zdobyła „Warszawa” z Dijon. Nie wszedł, niestety, do klasyfikacji konkursowej zespół „Śląsk” z Lyonu, mistrz polskich zespołów tanecznych we Francji (konkurs w 1960 r.) oraz „La Bourguignonne” z Dijon.

NA UROCZYSTOŚCI w Montchanin przybyło wiele wybitnych osobistości francuskich i polskich: konsul polski w Lyonie, p. Stanisław Bartnik z małżonką, p. Marriat — mer Montchanin, conseiller général, p. Burtin — mer Saint-Laurent-d'Audénany, p. Chalot — mer Saint-Vallier, p. Girard — przewodniczący Comité des

Wyniki rozgrywek siatkówki:

Cluny — Saint-Etienne	— 2:0
Les Gautherets — Autun	— 2:0
Saint-Etienne — Autun	— 2:0
Cluny — Les Gautherets	— 1:2
Cluny — Saint-Etienne	— 2:1
Les Gautherets — Saint-Etienne	— 2:1
Final: Cluny — Les Gautherets	— 1:1



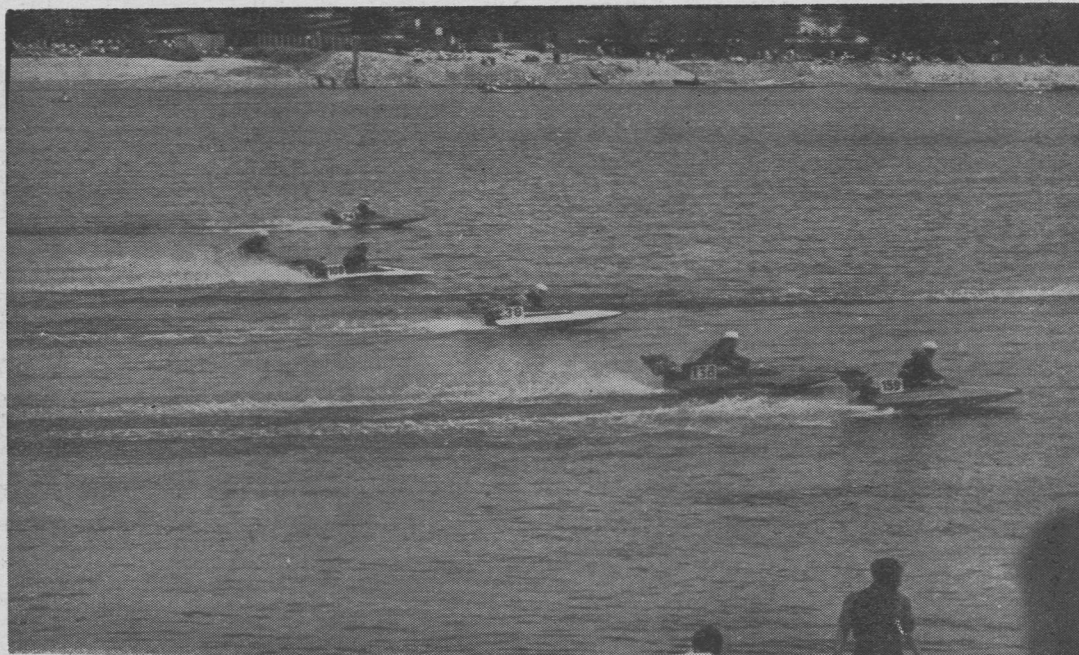
Zgłoszenia do FIS

Organizatorzy mistrzostw świata w narciarskich konkurencjach klasycznych w Zakopanem otrzymali już pierwsze zgłoszenia. Nadeszły je federacje narciarskie

Szwecji, USA, ZSRR i Anglii. Na zdjęciu fragment przebudowanej skoczni na Krokwi, która według znawców stanie się jedną z najlepszych w Europie.

Puchar im. Rafała Pragi

Jedną z najbardziej emocjonujących i popularnych dorocznych imprez sportowych w Warszawie są międzynarodowe zawody ślizgaczy o puchar im. Rafała Pragi — zmarłego twórcy i naczelnego redaktora stołecznej popołudniówki „Expressu Wieczornego”. Tegoroczne regaty odbywały się w jubileuszowym, XV roku istnienia Expressu i wzbudziły jak zwykle wiele emocji. Ku uciesze widzów było wiele „wywrotek” zakończonych przymusową kąpielą w falach Wisły.



Zapraszamy w gościnę do Kraju Ojców

Polska wkracza w drugie tysiąclecie swoich dziejów. Z tej okazji organizowane są liczne imprezy kulturalne i artystyczne. Tysiące turystów przyjeżdżają do Polski, aby zapoznać się z jej bujnym życiem kulturalnym i gospodarczym.



I CIEBIE NIE POWINNO ZABRAKNAĆ

wśród gości z całego świata!

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

Warszawa, ul. Bracka 16

telegr. TURORBIS, tel. 60-271, telex 10-308

- umożliwi Ci odwiedzenie rodziny i przyjaciół,
- zorganizuje zwiedzanie najciekawszych rejonów Kraju,
- zapewni pobyt we własnych hotelach oraz wypoczynek w pensjonatach lub kuracjach w znanych uzdrowiskach.

JUZ DZIS — zwróć się po szczegółowe informacje do najbliższego biura podróży — będącego korespondentem PBP „ORBIS”, lub do Ośrodka Informacyjnego „ORBIS”

- w Paryżu, 18, rue Louis le Grand, tel. OPE 62-26;
- w Brukseli, 4, rue du Progrès, tel. 18-76-96.

ZIEMIA BLISKA TWEMU SERCU ZAPRASZA I OCZEKUJE TWEGO PRZYJAZDU

Rozmaitości sportowe

Bliźniacy

Znane jest niezwykle podobieństwo dwóch polskich bokserów wagi muszej, braci-bliźniaków Zbigniewa i Artura Olechów. Podobieństwo było przyczyną przygody polskich pięściarzy w czasie podróży na mistrzostwa Europy do Belgradu. Przy wystawianiu paszportów dla bliźniaków obydwa dokumenty opatrzone imieniem Artur. Zanim na lotnisku wyjaśniono nieporozumienie, upłynęło sześć godzin i ekipa polska, zamiast wylecieć z Warszawy o godzinie 9-tej, wystartowała dopiero o godzinie 14-tej. (L)

Pod znakiem boksu

Bokserkie mistrzostwa Europy w Belgradzie dały pretekst prasie sportowej do snucia wspomnień i podsumowywania wyników poszczególnych federacji pięściarskich. Jak z nich wynika, Polacy do belgradzkiego mistrzostwa zdobyli największą ilość tytułów mistrzowskich, bo aż 18, wyprzedzając Włochy — 16, Węgry i ZSRR — po 10, Francja 4. Pierwszym Polakiem, który zdobył pas mistrzowski, był Aleksander Polus, walczący w wadze piórkowej (Mediolan 1937). Największą ilość

tytułów zdobyli Leszek Drogosz — 3 w 1953, 1955, 1959, oraz Zbigniew Pietrzykowski — 1955, 1957, 1959, — i to kolejno w wagach lekkosredniej, średniej i półciężkiej. Jak przedstawiła się bilans po walkach odmłodzonej drużyny polskiej w Belgradzie — widać już z prasy codziennej.

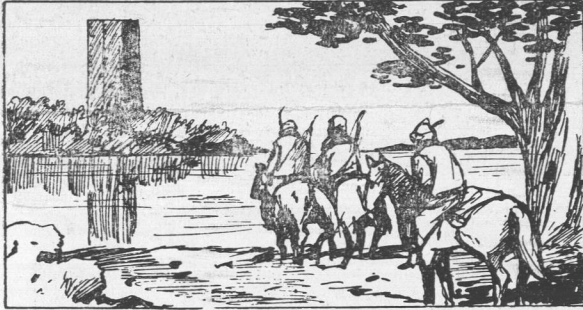
Zostały dwa rekordy

Wynik Gregorija Tarana w biegu na 3 tys. metrów z przeszkodami odebrał lekkoatletom polskim rekord świata w tej tradycyjnej polskiej konkurencji. Polacy bowiem czterokrotnie ustanawiali światowy rekord na tym dystansie, przy czym Chromik był trzykrotnie rekordzistą — w 1955 roku dwukrotnie i w 1958 po raz trzeci, wreszcie w roku 1960 rekord przeszedł do Krzysztkowiaka ze znakomitą wynikiem 8,31,4. W tej chwili Polacy posiadają tylko dwie pozycje na liście rekordów świata — jest to trójkok, gdzie rekord dzierży Schmidt (17,03 m) i w rzucie dyskiem Piątkowski (59,91 m). Polscy biegacze, którzy w bieżącym sezonie szykują się do poprawienia swych wyników w biegu na 3 000 m z przeszkodami, zapowiedzieli szturm na nowy rekord świata, ustanowiony przez Grigorija Tarana.

STARA BASTIA

WEDŁUG POWIEŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

Przedzierający się przez prastarą puszcę kupiec niemiecki, Hengo, trafia do zagrody starego Wisza. Po sprzedaniu części towaru zostaje w drodze powrotnej schwyty przez sługi księcia Chwostka i przyprowadzony na powrót do chaty. Tutaj dowódca książęcej drużyny, smerda, żąda do Wisza człowieka na służbę.



Wędrowali bez mała cały dzień. Pod wieczór przebyli rzekę, przy czym Sambora wziął na swego konia syn Hengi, przez cały czas udający niemowę. Za rzeką dostrzegli zbrojnego w nabiał krzemieniem pałę strażnika, pilnującego stada pasących się koni. Przejchali spory kawałek drogi i tuż przed zachodem słońca Sambor ujrzał zda się nie mające końca jezioro. Nad jego falami unosiły się roje ptactwa, po wodzie śmigły liczne czółna. „Gopło” — pomyślał parobczak i nagle — spojrzawszy nieco w lewo — zadrżał. Niemal z samego dna jeziora strzelała w niebo wysoka kamienna wieża, górująca swym ogromem nad całą okolicą. „To już chyba kneziowy gród?” — mruknął smerda.

W miarę zbliżania się do wieży Sambor rozpoznawał malowany dwór, liczne chaty, zabudowania i szopy. Do jej kamiennych bloków przylegały drewniane, obszerne domostwa. Teraz dobywał się z nich dym — widomy znak, że gotowano wieczrę. Wszystkie budynki osłonięte były obronnym wałem. Na wałach zbrojni ludzie, z dzidami w rękach i z żelaznymi opaskami na czołach. U brzegu Gopła parobcy polili bydło. Taki sam, a nawet wyższy wał oddzielał gród od łądy. Przed nim szeroki i głęboki rów z przerzuconym mostem zwodzonym. Za mostem brama, rozwarta teraz na oścież. Widocznie rozpoznano z daleka smerdę i jego ludzi. Na widok Hengi mieszkańcy grodu wybiegli naprzeciw.



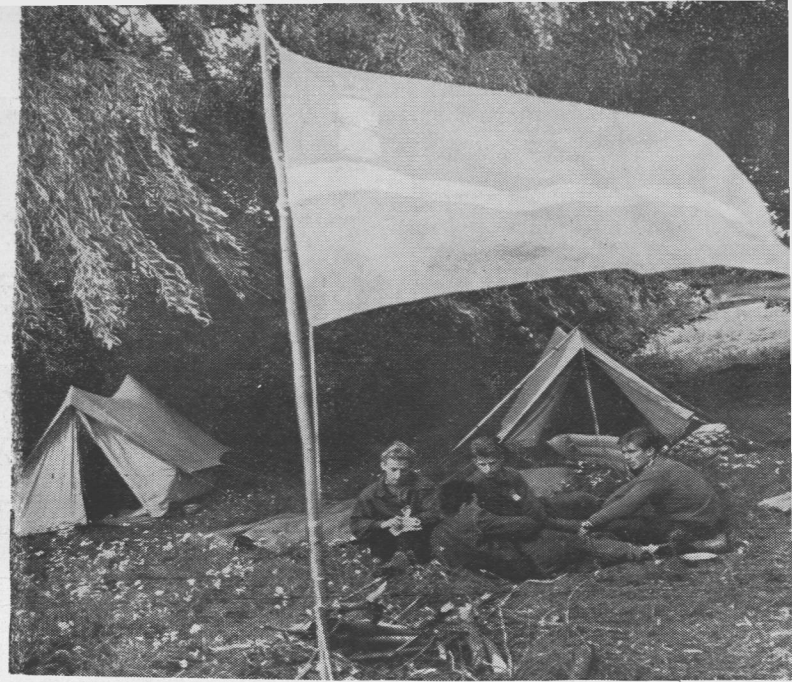
Niemiec nic sobie nie robił z ich ciekawości. Zeskoczył z konia i kroczył spokojnie za smerdą, trzymając lejce w dłoniach. Znaleźli się na obszernym podwórzu, pełnym kręcącej się czeladzi. Na końcu podwórza tkwiła wieża, pozbawiona od dołu wejścia. Można się było dostać do niej jedynie po drabinach. Do muru przylegały książęce komory, a przed nimi ciągnęły się długie podsiennie, oparte na drewnianych słupach. W środku zaczękawione oczy Sambora dostrzegli szerokie wejście do dworu. I wejście i dwór ozdobione były misternymi rzeźbami i pomalowane w różne barwy. Chłopak oglądał się za siebie: z tego miejsca widać było cały gród jak na dłoni. Przyglądał mu się z ciekawością.

Przed drzwiami stał średniego wzrostu, tęgi mężczyzna, jakby dozoruujący wszystkiego, co się w grodzie dzieje. Czerwona twarz okolona była rzadkim włosiem koloru sadzy, oczy przekrwione, dzikie. Na głowie miał futrzany kołpak z białym piórem, a przybrany był w ciekawą lamowaną bogato suknię, spiętą szerokim pasem, zdobnym w srebrne i mosiężne ćwieki. Na nogach skórznie, opłatanie wełnianymi, czerwonymi sznurami. U boku przypasany był mieczem w przepysnej oprawie, a z drugiej strony zwisał na łańcuszku cieniutki nóż. Cała postać mężczyzny zdawała się być uosobieniem pychy i władcy. Na widok przybyłych zmarszczył groźnie brwi, spoglądając gniewnie przed siebie.



Smerda w jednej chwili zerwał czapkę z głowy, zeskoczył z konia i oddał stojącemu mężczyźnie głęboki ukłon. Ten nie raczył odpowiedzieć nawet skinieniem i dopiero kiedy sługa pokornie ujął go za kolana ozwał się niskim, chrapliwym głosem: „A kogo tam pojmaleś w drodze?” „Znad Łaby, przekupień — mówił smerda stłumionym tonem — zastałem go wraz z Wiszem i przywiodłem do grodu. W chacie starego powiedział mi, że posłany jest do żony waszej miłości. Przeprowadziłem także Wiszowego parobka. Stary sykał, ale musiał dać.” Kneź zaśmiał się urągliwie. „Wszyscy oni sarkają — chrypiął — radzi by mnie chwycić za gardło. Niedoczekanie wasze!” — pogroził, potrząsając z wściekłością ręką.

„Niemca zaprowadź do komory, daj mu jeść, a rano przyprowadź go do mnie. Dzisiaj u mnie gościć i nie mam czasu na rozmowy!” — rozkazał na koniec. Smerda skłonił się ponownie i pociągnął Hengę za rękaw. „Dzisiaj jego miłość ma chmurne oczy — tłumaczył mu przez drogę. — Nie dziwnego. Wczoraj schwytiliśmy jego synowca, który uciekł i połączył się z kmieciami. Trzeba go było zamknąć w wieży i wylupić mu oczy. Teraz nie będzie już szkodził. Złapaliśmy także jego dwóch ludzi. Książę nie robił sobie z nimi wielkich ceregieli i kazał ich obwiesić. O, niełatwy mamy tu żywot z kmieciami. Buntują się, nie chcą dawać daniny. Ale kneź zrobił już tam z nimi porządek.” (2 — d. c. n.)



Wodniacy z Gdańska na szlaku wielkiej przygody

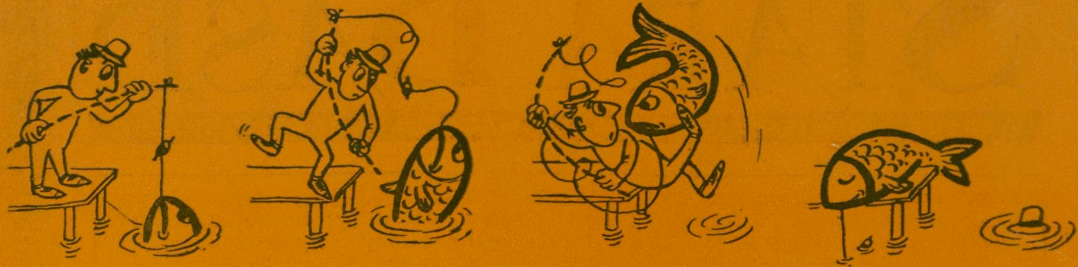


DUŻA popularnością cieszy się w Polsce żeglarstwo i turystyka kajakowa. Czerwiec i lipiec to okres wielkich rajdów kajakowych. Najwięcej emocji dostarcza spływ wartkim, górskim Dunajcem od Nowego Targu przez wspaniałe przełomy rzeki w Pieninach. Tu wybierają się tylko doświadczeni kajakarze. Niemniej piękne spływy odbywają się na terenie Pojezierzy Mazurskiego i Suwalskiego. Uroczę i najliczniej uczęszczane szlaki wodne znajdują się właśnie w Polsce północnej. Liczne rozslane stacje wodne stwarzają doskonałe warunki dla uprawiania turystyki kajakowej. Do stolicy sportów wodnych — Mikołajek ciągną grupowo i indywidualnie wodniacy z całej Polski. Jeden z licznych klubów wodniackich z Gdańska pod herbową flagą odbywa kolejny doroczny spływ, tym razem na trasie „w nieznane”. W pogoni za przygodą, za pięknym krajobrazem, za nieznanym wodnym zakamarkiem codziennie wieczorem po przeglądzie sprzętu, małym praniu i smaczej kolacji (często są to smażone ryby) cała grupa ustala trasę następnego dnia podróży na wodnym szlaku.

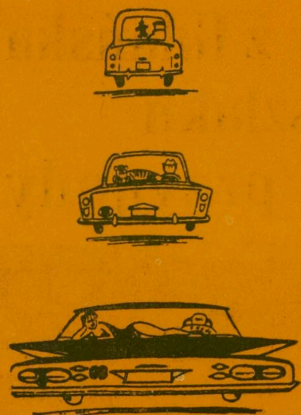




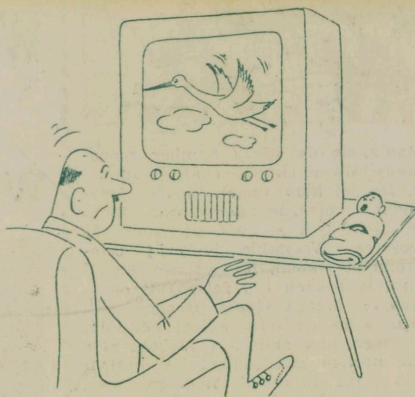
Sposób na przyspieszenie



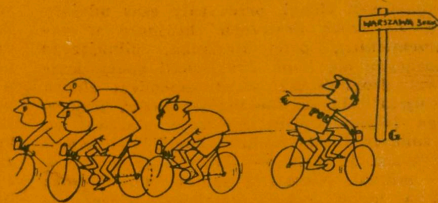
Historyjka o rybaku i rybce



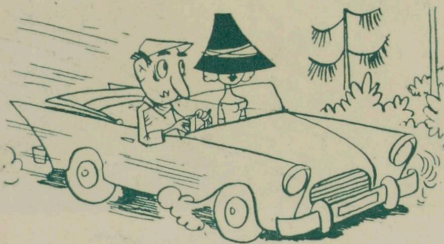
Samochody i maskotki



Przełot bocianów w telewizji



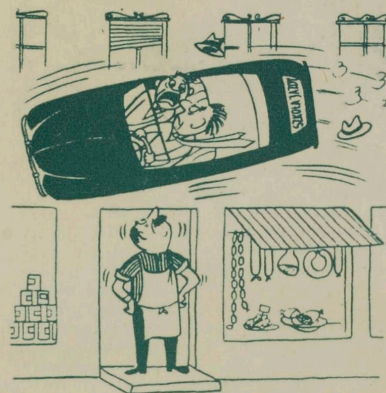
- Zapomniałem pożegnać się z rodziną



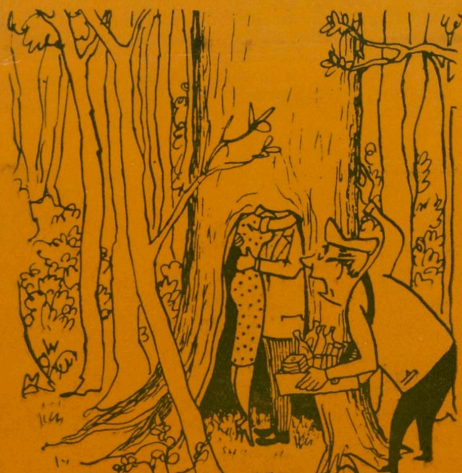
- Powiedz mi, proszę, czy okolica jest tu ładna?



- Jakiś ty dziś miły, Henryku. Musisz się tylko ogolić



- Sto razy mówiłem: na zakręcie zdejmujecie nogę z gazu!



- Może lody, papierosy?



- Wstęp tylko dla dorosłych!



Telewizja i miłość